Opłacone ryczałtowo.
Nr 38. Kraków, dnia 23 września 1923 r. Rok XI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 24.000 mk., za granicą 40.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 2000 mkp.
Redakcja i Administracja: KRAKOW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Ogłoszenia: 4500 mp. za 1 wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

O szerszy oddech.

Długoletnia niewola wycisnęła na duszy naszego narodu silne piętno. Dziś jeszcze, pomimo, że pięć lat już oddychamy wolnością, mamy własne państwo, nie nauczyliśmy się jeszcze żyć pełnem życiem państwowem, nie nauczyliśmy się oddychać szeroko, tak, jak przystało obywatelom wielkiego państwa.

Rozdzieleni kordonami, które w czasie niewoli tak trudno było przekroczyć, zamknięci przez długie lata w granicach jednej dzielnicy, a często jednego powiatu, straciliśmy z oczu obraz całej Polski, ongiś przecie od morza do morza sięgającej. Siłą konieczności, bośmy życiem państwowem nie żyli, zakuci w obce jarzmo, siłą przyzwyczajenia straciliśmy łączność ze szerokim światem, straciliśmy zainteresowanie wobec wielkich zagadnień i prądów, staliśmy się narodem zaściankowym, o podwórkowym widnokręgu myśli, dążeń i czynów. Źródła naszych sił duchowych zaczęły wysychać. Poczucie tego wszystkiego, co się określa pojęciem państwowego życia, zaczęło się gruntownie zatracać.

I oto odzyskaliśmy własne państwo. Stanęły przed nami otworem bramy, wiodące na szeroki świat. Żeby tylko wspomnieć odzyskanie morskiego wybrzeża. Po wiekach pojawiły się na morzu okręty polskie pod flagą polską. Ziścił się sen, śniony przez najlepsze polskie serca. I jakżeśmy się zachowali wobec tego historycznego zdarzenia?

Mamy drogę na szerokie morze, ale brak nam własnej bramy wyjściowej na morze. Zabraliśmy się do budowy tej bramy, do budowy portu polskiego w Gdyni. Budnje się ten port już 4 lata. Jeśli roboty pójdą dalej w dotychczasowem tempie, to za lat 40 port nie będzie gotowy. Oficerowie i żołnierze marynarki polskiej ze swego skromnego żołdu kupują farby na odświeżanie okrętów... Oni, co się tak rwali do służby przy polskiej marynarce, oni, co rozumieli najgłębiej znaczenie morza dla Ojczyzny, nie widzą dziś dla siebie przyszłości, upadają na duchu i tracą wiarę w tę przyszłość. A gdy młodzież nie widzi w państwie przyszłości dla siebie, to, zaiste, i dla państwa niema przyszłości.

Zarówno na wschodnich, jak na zachodnich kresach wyrosły przed państwem i narodem naszym pierwszorzędnej doniosłości zagadnienia. Wstyd powiedzieć, ale ani dotychczasowe rządy, ani prasa, ani społeczeństwo nie zajęło wobec tych zagadnień stanowiska, jakie zająć powinno. Odnosi się wrażenie, że ogromu tych zagadnień nie docenia, nie rozumie.

Dlaczego?

Bo zamiast zaczerpnąć świeżego, rzeźwego powietrza, jakie niesie wiatr od morza, od szerokich pól Podola i Wołynia, zamiast pełną piersią odetchnąć, poczuć się obywatelami wielkiego naprawdę państwa, świadomymi olbrzymich bogactw naszej ziemi, my ciągle czujemy jeszcze, myślimy i rozumujemy w sposób zaściankowy, podwórkowy, nie państwowy.

To skutek niewoli, która w nas zabiła zdolność pełnego życia państwowego. Oddech nasz, zatruty niewolą, wciąż jeszcze jest za krótki, urwany, zadyszany. Przykłady widzimy w życiu na każdym kroku.

Prasa polska, nawet ta, co mieni się poważną, zamiast wskazywać narodowi wielkie cele państwowe

i drogi do nich wiodące, pracuje tylko i jedynie nad wytwarzaniem zamętu, chaosu, a zamiast wykuwać wielkie idee, kuje plotkę i oszczerstwo. Wystarczy wziąć do ręki „Czas“, „Nową Reformę“, „Naprzód“, „Kurjer Lwowski“, „Kurjer Polski“, „Robotnik“, nie mówiąc już o różnych „Kurjerach Porannych“ i „Nowych Dziennikach“, aby się o tem przekonać. A cóż dopiero tak zwana prasa ludowa. Owe „Wyzwolenia“ „Ludowce“, „Sztandary Chłopskie“! Cóż za fałsze, co za niedorzeczności, co za potworności ta prasa wypisuje!

Nieszczęściem jest, jeśli lud nie garnie się do czytania, bo temsamem nie garnie się do oświaty. Ale, zaiste, za szczęście należy uważać, że tego rodzaju trucizną, jak wspomniane pisma tak zwane „ludowe“, lud nie zatruwa swej zdrowej, uczciwej duszy.

We wszystkich państwach, rozwijających się normalnie, inteligencja jest pionierką nowych idei nowego życia. Ona toruje drogę postępowi, światłu. A u nas? Nasza inteligencja, zaskorupiała w przyziemnem wegetowaniu, nietylko nie jest pionierką nowych idei, ale w ogromnej liczbie jest rozsadnikiem anarchji, wypływającej z malkontenctwa i niesłychanie powierzchownego traktowania politycznych i społecznych zjawisk. Co gorsza — dla przeważnej części inteligencji Polska — jak za czasów niewoli, kończy się między Krakowem a Bochnią, czy między Warszawą a Milanówkiem, czy między Poznaniem a Gnieznem. Urzędnik w Małopolsce uważa Wołyń, Polesie, Ziemię Wileńską czy Pomorze, a czasem nawet Kongresówkę, za strasznie dalekie kresy i broni się przed przeniesieniem na te „kresy“, choćby tam miał znacznie lepsze warunki życiowe, niż wewnątrz kraju. Jeśli komu, to właśnie inteligencji, zwłaszcza tej, która tworzy kadry urzędnicze, brak tego szerokiego, pełną piersią oddechu państwowego.

Dać rolnikowi z Kongresówki czy z Małopolski do wyboru 5 morgów piachu mazowieckiego czy innego, a 15 morgów czarnoziemu za Lwowem, na Wołyniu czy na Polesiu, to on napewno wybierze 5 morgów piachu.

Dla Anglika cały świat stoi otworem. Dla niego nie istnieje przestrzeń. On wszędzie czuje się, jak u siebie w domu. Dlatego Anglja jest państwem światowem.

Różni różne zalecają lekarstwa na nasze dolegliwości państwowe. Wszystkie zawiodą, jeżeli naród sam nie wyzbędzie się ducha niewoli, nie wyzbędzie się małości, jeżeli sam w sobie nie poczuje siły i rozmachu.

Trzeba umieć odetchnąć szeroko i głęboko, żeby się uczuć mocnym i do czynu zdolnym. W tym kierunku powinna iść praca rządu, prasy i inteligencji.

Jan Brodacki, poseł.

Dnia 6 września b. r. oddalił się z domu we wsi i gminie Pałecznica, pow. miechowskiego, umysłowo chory mężczyzna, Franciszek Zawada, lat 70, wzrostu niskiego, twarz szczupła, ubrany w buty, palto długie, ciemne, w paski. Ktoby napotkał lub też posiadał jakie wiadomości o wymienionym, uprasza się o zakomunikowanie, zatrzymanie, względnie odstawienie go do miejscowej władzy, którą uprasza się dać wiadomość niżej podanemu. Wynikłe w tej sprawie koszta uiści Sylwester Zawada. Adres: Sylwester Zawada, gmina Pałecznica, poczta Działoszyce. 1107 1 2

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

Zanik państwowej myśli.

Walka, jaką prowadzi obecnie lewica z rządem Witosa, ujawnia na każdym kroku rzecz najprzykrzejszą w stosunkach państwowych, mianowicie stanowczy zanik państwowej myśli. Zacietrzewienie lewicowe dochodzi tak daleko, że prasa lewicowa nie cofa się nawet przed jawnem szkodzeniem państwu, byle tylko sponiewierać obecny rząd.

Nie mówię tego na wiatr. Czytam prasę opozycyjną i nie mogę, przyznaję się, wyjść ze zdumienia, że znajdują się obywatele państwa, którzy w taki sposób mają odwagę walczyć z państwem. Bo rzeczywiście to już nie walka z rządem, ale walka z państwem bardzo często.

Pomijam nieustanne twierdzenia prasy opozycyjnej, że „rząd Witosa jest rządem czasowym“, że „dni jego są policzone“. Nie podnosi to powagi rządu w kraju, a co ważniejsza, nie podnosi jej zagranicą, choć my tej zagranicy coraz bardziej potrzebujemy. Pomijam inne przejawy tej walki. Nie mogę jednak nie zatrzymać się nad sprawą, która każdego czytającego pisma uderzyć musi, nad jawną robotą prasy opozycyjnej dla dobra naszych wrogów, na szkodę państwa.

Każdy wypadek w polityce zagranicznej prasa lewicowa przyjmuje z góry, jako klęskę obecnego rządu. Każdy wypadek przedstawia w tendencyjnych, często zupełnie fałszywych barwach, byle tylko wmówić w społeczeństwo, że rząd Witosa, że rząd polski naprawdę, nie opierający się na żydach i Niemcach, jest dla państwa „nieszczęściem“. W polityce zagranicznej są zawsze powodzenia i niepowodzenia. Niema jednak państwa na świecie, w któremby prasa, choćby nie wiedzieć w jakiej opozycji do rządu będąca, tak fałszowała, tak tendencyjnie naświetlała każdy wypadek z polityki zagranicznej, tak uniemożliwiała rządowi pracę nad naprawą mogących zachodzić niepowodzeń, jak w Polsce. Prasa lewicowa pojmuje wolność prasy jako swobodę robienia wszystkiego, co się pierwszemu lepszemu ambicjonerowi dziennikarskiemu spodoba. Zaszkodzi się przez to państwu, straci na tem cały naród, mniejsza o to, jeśli tylko piszący lewicowiec wypisze to wszystko, co mu żółć i nienawiść do polskiego naprawdę rządu, podyktuje.

Charakterystyczna rzecz, na którą trzeba zwrócić uwagę: największymi przeciwnikami obecnego rządu są lewicowcy albo niedawno na Polaków przerobieni, albo wprost nie Polacy. Któżto w prasie lewicowej najbardziej atakuje rząd Witosa? Wymieńmy nazwiska: Rosner, Estreicher, Ehrenberg, Diamand, i ich kompany. Czy te nazwiska nie mówią same za siebie?

Nikt nie zaprzeczy, że są żywioły, którym zależy bardzo na tem, żeby Polska nie wydobyła się z kłopotu, żeby zawsze była rozdarta walkami partyjnemi, żeby zawsze była słaba. Leży to w interesie tych wszystkich, od których się wywodzą i na których się opierają największe bojówce lewicowe w rodzaju tych panów, których wymieniono wyżej.

Przeciwpaństwowy charakter działalności prasy lewicowej nie jest tajny samym lewicowcom. Widać wśród nich co jakiś czas pewne zaniepokojenie. Pojawiły się już artykuły, atakujące rząd, że „usiłuje nało-

żyć na prasę obrożę". Podniesienie tej sprawy przez lewicowców dowodzi tylko, że oni sami wiedzą doskonale, iż robota ich przynosi szkodę państwu, że sami obawiają się, iż rząd nareszcie straci cierpliwość i w imię państwowego interesu, weźmie się i do tej prasy, uniemożliwiając jej robotę, dla państwa zbrodniczą. Boją się tego pp. lewicowcy, boją się, że może przyjść czas, kiedy nareszcie rząd postąpi wobec nich tak, jak powinien postąpić, jak postępuje każdy rząd w praworządnem państwie i sami zawczasu drą się, że rząd już do nich się dobiera.

W masach ludowych żyje zdrowy instynkt państwowy. Te masy długo były cierpliwe. Dziś jednak wołają one zgodnym głosem, by rząd zdobył się nareszcie na żelazną rękę i unieszkodliwił tych, co państwu świadomie szkodzą.

Rząd pracuje nad poprawą Rzeczypospolitej, musi więc w pierwszej linji odwalić ze swej drogi szkodników, których jedynym celem jest burzenie tego, co rząd robi i wtracanie państwa w odmęt anarchji.

Dr J. Korzonek.

Kopacze przepaści.

W poprzednim numerze „Piasta" zamieściłem artykuł, skierowany do ludności miejskiej, z wezwaniem, by ta ludność przetarła oczy i nie szukała winowajców obecnej drożyzny na wsi, gdzie ich niema, ale poszukała dobrze w miastach, gdzie ich koło siebie znajdzie. Sprawy, poruszone przezemnie w tym artykule, omówione były onegdaj w artykule „Naprzodu", którego autorem jest podobno poseł Diamand. Niepodobna pominąć wywodów „Naprzodu" bez odpowiedzi.

Gdy się czyta dowodzenia p. Diamanda, że chłopi przez paskarstwo i lichwę rolną winni są obecnej drożyzny, każdy rozsądny człowiok musi sobie zadać pytanie, czy ma się do czynienia z głupotą, czy z wyrafinowaną przewrotnością. Nie można posądzić autora o głupotę, bo niepodobna przypuścić, ażeby człowiek, zajmający się sprawami gospodarczemi, nie słyszał choćby o rujnującej chłopa nieproporcjonalnej taniości zboża i bydła, w stosunku do cen produktów fabrycznych. Ma się więc do czynienia z przewrotnością. Socjalistyczny autor współdziała widać w anonimowej dotychchczas robocie, mającej rozsadzić nasze społeczeństwo, w podłem s z c z u c i u robotnika na jego brata-chłopa. Socjalistyczny ekonomista nie chce w żaden sposób dojrzeć żyda-paskarza, pijawki, ssącej soki żywotne z całego ludu, tak miejskiego jak wiejskiego. Ba, ów socjalistyczny autor napada rząd za tępienie lichwiarzy towarowych. Dlaczego? Widocznie poczucie wspólnoty rasowej nie dozwala mu na wzmiankę nawet, że winę naszej gospodarczej i finansowej ruiny ponosi handel żydowski.

Stwierdzić trzeba, że jednak wśród rzesz robotniczych zaczyna się budzić otrzeźwienie. Robotnicy coraz krytyczniej przyjmują wywody socjalistycznych pism, coraz bardziej uświadamiają sobie, że krzyki socjalistów-żydów przypominają owego złodzieja, który, ukradłszy, pędzi ulicą i krzyczy: „łapajcie złodzieja"! Gdy to uświadomienie ogarnie całą rzeszę robotników, wtedy i chłopi i robotnicy podadzą sobie ręce i wspólnie wystąpią przeciw wspólnemu, dziś sprytnie się maskującemu wrogowi. Kopacze przepaści pomiędzy warstwą robotniczą a ludem wiejskim, kopacze w rodzaju owego ekonomisty z „Naprzodu", znikną wtedy z powierzchni politycznego życia w Polsce.

Prof. T. Lesiak.

Państwo i społeczeństwo.

Prez. Witos o zadaniach rządu i ludności.

Na posiedzeniu Zarządu okręgowego P. S. L. Małopolski wschodniej, odbytem dnia 9 b. m. we Lwowie, wygłosił prez. W i t o s dłuższą mowę, która wywarła niezwykle silne wrażenie. Mowę tę w s t r e s z c z e n i u podajemy poniżej.

Prez. Witos, zaznaczywszy, że przemawia jako prezes P. S. L., powiedział:

„Już na poprzedniem zebraniu we Lwowie wyłuszczyłem powody, które mnie skłoniły do objęcia steru obecnego rządu w Polsce; dziś muszę zaznaczyć jeszcze, że w o l n o było iść tylko po tej drodze, którą obrało wówczas stronnictwo, bez względu na przeszłość i przykrości, jakich doznało. Myślą przewodnią jego było i jest, z a p e w n i e n i e p a ń s t w u p r z y s z ł o ś c i s i l n e j i n i e w z r u s z a l n e j, a l u d o w i p o p r a w y b y t u. Dziś po upływie kilku miesięcy, doświadczenie wykazało, że mieliśmy rację i że n i e m o ż n a b y ł o z r o b i ć i n a c z e j. Na to trzeba było dużej o d w a g i. Odwagę tę nasze stronnictwo okazało, a uczyniło to w tym ostatecznym momencie, w którym należało zedrzeć zasłonę, pokrywającą niebezpieczeństwo natury państwowej. Stało to się w momencie dla państwa i społeczeństwa niezwykle ciężkim. I stąd tyle przykrych prób i dla niego i dla rządu.

Zdaję sobie sprawę z tego, że przed większością utworzoną i przed rządem, na niej opartym, piętrzyły i jeszcze piętrzyć się będą trudności.

W Polsce nie będzie rządził teror.

Wielu nie może pogodzić się z tem, że władza w Polsce znajduje się w ręku Polaków. Nie wszyscy są zadowoleni, że odkryło się prawdziwy stan rzeczy.

Socjaliści, którzy przedtem dawali w czasie wojny przykład patrjotyzmu, obecnie, potępiając fakt konsolidacji ugrupowań polskich, uważali równocześnie za możliwe dla siebie połączyć się z żydowsko-komunistycznym „Bundem" i Niemcami, celem wspólnej walki z polskim rządem. Nic też dziwnego, że i pewne grupy niepolskie stały się w większym stopniu nielojalne. Dużo też do myślenia dają owe zbrojne bandy, które, korzystając z bliskości granicy, niszczą dobytek spokojnej ludności, pozbawiając często niewinnych obywateli życia. Część pewna społeczeństwa ukraińskiego pielęgnuje mrzonki nieziszczalne, starając się niszczyć drogą sabotażu dorobek odwiecznej pracy kultury polskiej na niektórych obszarach Rzeczypospolitej.

Polska nikogo gnębić nie chce. Nigdy tego nie czyniła, lecz n i e ś c i e r p i też, a b y r z ą d z i ł w n i e j t e r o r, a n i e w ł a d z a p r a w o w i t a. W tych warunkach chcąc pracować, szczególnie w pierw-

szych latach dla państwowości polskiej możliwie jak najintensywniej, **musimy się łączyć z tymi, którzy uznają tesame zasady.**

I gdybym miał możność decydowania dziś, zrobiłbym tosamo, co uczyniłem wówczas.

Interes państwa ponad wszystko.

Bardzo wielu ludziom zdawało się, że rząd ten powstał na to, aby bronić wyłącznie ich interesów, bardzo często egoistycznych. Mam tu na myśli tak wielkich obszarników, jak też i przemysłowców.

Ci myśleli, mając kapitały w przemyśle lub ziemi, że z powstaniem obecnego rządu przyszła pora na obronę ich interesów. Mogę oświadczyć, że niema w rządzie ani jednego człowieka, któryby chciał bronić egoizmu tych panów. Musi się skończyć okres czasu, w którym często wielcy przemysłowcy, operując tanim kredytem państwowym, płacąc licho robotnika, swe zyski lokowali w obcej walucie za granicą.

Byli tacy, co sądzili, że wolność w Polsce przerodzić się musi w swawolę. My zdajemy sobie dobrze z tego sprawę, czego państwu potrzeba i czem ono może istnieć. Nie wolno bowiem zapominać, że jesteśmy chatą, wokoło której zabudowania niemieckiego i sowieckiego sąsiada stale płoną. Może przyjść czas, że trzeba będzie wielkiej przytomności umysłu i wysiłku całego społeczeństwa razem z rządem, aby nie dopuścić do ogarnięcia pożarem naszego państwa.

Cudzego nie chcemy...

Polska ma swe prawa historyczne. Niczyjego nie chce, lecz i swego nie da. Dlatego też wcale nie myśli krwią własnych dzieci, potem pracy własnych obywateli, aby w granicach jej państwa tworzyć fikcje państw, które najmniejszej racji bytu nie mają. Nie oznacza to, jakoby Polska chciała względem swych lojalnych obywateli stosować inne prawa, a stronnictwo nasze specjalnie jakoby hołdowało szowinizmowi. **Szowinizmu nigdy u nas nie było**, lecz obrona naszych interesów i dążenie do utrzymania tego, co jest naszą niezaprzeczalną i wyłączną własnością. Z tem muszą się pogodzić wszyscy ci, którzy tu mieszkają.

Nie możemy jeszcze dziś powiedzieć, że w Polsce jest dobrze. Zło jednak w Polsce nie jest wyłącznie następstwem poprzednich rządów, ani też wynikiem jedynym naszej gospodarki, lecz wiąże się bezpośrednio ze stosunkami światowemi. Z drugiej zaś strony wiele niedomagań tkwi w założeniu, które datuje się od początku powstania państwa polskiego.

Wedle stawu grobla!

Nie pozbyliśmy się dawnych wad Polski szlacheckiej. Przeszły one w znacznej mierze i na nas, a może nawet wskutek następstw wojny światowej wzmogły się. Pokutuje dziś w Polsce zasada: „Zastaw się, a postaw się". To odbiło się i na stosunkach państwowych. Dla młodego organizmu demokracji hasło to staroszlacheckie musiałoby być zabójczem.

Państwo chcieliśmy odrazu postawić na stopie wielkomocarstwowej. Przykładów na to niezliczone masy. — Jeden z nich może nawet do pewnego stopnia komiczny. Mając zaledwie kilkadziesiąt kilometrów brzegu morskiego, chcieliśmy ilością admirałów dorównać marynarce angielskiej. Duma polska chciała koniecznie, aby flota nasza po piaskach prawie pływająca, dorównała wielkim potęgom morskim. Stworzono też zaraz na początku wielki aparat urzędniczy.

Za pierwszych jeszcze moich rządów, pod przewodnictwem dzisiejszego Prezydenta Rzeczypospolitej p. Wojciechowskiego, została utworzoną komisja, która miała przeprowadzić daleko idącą redukcję. Trudności były niepomierne, a po moim i jego odejściu, mimo, że myśli tej nie zaniechano, każdego roku zamiast ubyć, przybywało po parę tysięcy nowych urzędników. Doszło do tego, że dziś stan pracowników państwowych razem z wojskiem, wynosi około ośmset tysięcy. Jeżeli odliczy się ilość żołnierzy, a do liczby pracowników państwowych doda się liczbę oficerów i podoficerów, posiadających rodzinę, to okaże się, że **przeszło sześćset tysięcy rodzin pozostaje na utrzymaniu państwa**, co wyniesie **około trzy miljony ludzi** w państwie, liczącem niespełna trzydzieści miljonów ludności.

Aparat administracyjny jest zanadto skomplikowany, a przez tosamo mało sprawnie pracujący, liczba pracowników zaś taką, którą państwo nie jest w stanie utrzymać; stąd też pochodzi słuszne ich niezadowolenie, z powodu uposażenia zupełnie niedostatecznego. Płace mimo to obciążają budżet państwowy do tego stopnia, że według obliczenia, pochłoną około $^2/_3$ zwiększonego budżetu.

To też państwo, nie będąc w stanie wytrzymać w tych stosunkach, zostało zmuszone uciec się do środków bezwzględnej oszczędności i redukcji.

Sprawy skarbowe.

Sprawy skarbowe nie przedstawiają się też różowo. Końca z końcem dotychczas nie zdołano związać. Wydatki przekraczały stale dochody. Wydatkowano bez pokrycia. Władze skarbowe i podatkowe funkcjonują częściowo niedostatecznie; dowodem tego, że **wysokość wpływów podatkowych za trzy kwartały wynosi zaledwie $1/4$ ogólnej sumy.** Potępienia też jest godnym fakt, że **wzbogacona część społeczeństwa podczas wojny, najbardziej ociąga się z płaceniem podatków.**

Marka spadała z zawrotną szybkością w czasie zmiany rządu. Prasa opozycyjna podchwyciła to, szerząc panikę wśród społeczeństwa, zapominając, że utrzymanie jej na pewnym poziomie było sztuczne i drogo przez państwo opłacone i że na spadek marki wpłynęły powody od rządu i państwa niezależne.

Obejmowaliśmy rząd w warunkach najcięższych; mogących nas doprowadzić do zupełnej ruiny majątkowej i finansowej, w jakiej dziś znachodzą się Niemcy. Przychodząc do steru, należało albo podtrzymywać ten stan chorobliwy, albo odrzucić zasłonę i zajrzeć rozkładowi prosto w oczy. Wybraliśmy to drugie.

Spadek marki niemieckiej pociągał za sobą zawsze spadek marki polskiej. Zasługą więc obecnego rządu jest, że już uniezależnił markę polską od marki niemieckiej. I podczas gdy marka niemiecka przechodzi obecnie skoki rubli bolszewickich, marka nasza mimo to utrzymuje się w pewnej równowadze. Polityka rządu na polu zmierza w dwu kierunkach: po pierwsze w kierunku uzdrowienia finansów i naprawy skarbu, po drugie w kierunku zrównania dochodów i wydatków. **Rząd obecny postanowił nie wydawać więcej, jak na to pozwalają dochody państwowe.** Chce w ustawowo przepisanym czasie wnieść budżet, gdzie zostaną zmniejszone różne wydatki i w którym będzie dążyć do uzyskania równowagi.

Wielu u nas liczy na pomoc zagranicy. Jest to niewłaściwe, gdyż dopiero z chwilą, gdy zagranica przekona się,

że Polska dąży do uporządkowania swych stosunków finansowych sama, jak do uzyskania równowagi, przyjdzie nam z pomocą, bo będzie widziała w tem także i swój interes. Musi się doprowadzić do tego, aby obywatel, pracując, wiedział, ile warta jego praca. Jeżeli chodzi o pożyczkę zagraniczną, to obecnie napływają już oferty, czego dawniej nie było. Jest to dowodem, że **opinja zagranicy zaczyna się zmieniać na naszą korzyść.** Zagranica bowiem kapitału nie powierzy tym, którzy w Polsce już wcale niedwuznacznie wykazali, że rządzić nie są w stanie.

Trudności naprawy.

Nie jest to tajemnicą, że w **każdej niemal** dziedzinie życia państwowego istnieją u nas jeszcze poważne niedomagania i błędy. Gdy jednak rząd chce dokonać operacji na chorem ciele, zrywa się burza protestów, ażeby nic i nikogo nie ruszać. Mimo wszystko, prace komisarza oszczędnościowego postępują szybko naprzód i wydadzą niezawodnie odpowiednie rezultaty.

Między ogół rzuca się bajki o rzekomych rugach w urzędach i w wojsku ze względów partyjnych, podczas gdy chodzi tu o zwyczajną sanację, zmierzającą do uwolnienia tak urzędów, jak armji od nierobów i balastu.

Stosunki na kolejach naszych wymagają też gruntownej naprawy. Innych dziedzin życia dotykać nie będę, bo zaprowadziłoby to dość daleko, do czego dziś zmierzać nie mam zamiaru.

Społeczeństwo musi współdziałać z rządem.

Nie zbieramy pochwał. **Nasze zarządzenia będą ciężkie** i niesmaczne, **wielu będzie** z nich **niezadowolonych.** Jednak zdrowa część społeczeństwa zrozumie, że to jest konieczne, jeżeli ma nareszcie nastąpić naprawa. Rezultat pracy oszczędnościowej i usuwanie niedomagań ujawni budżet, który bez reklamy, jednak najwymowniej, wystawi świadectwo pracy rządu.

Społeczeństwo jednak winno **przyjść z pomocą rządowi i to społeczeństwo całe.** Stać się to powinno szybko, bo czasu na zastanawianie się wiele niema. Jeżeli przestanie się przeszkadzać rządowi, a przyjdzie z pomocą, to należy spodziewać się, że poprawa będzie stale postępować. Lecz trzeba również pewnej cierpliwości i wytrzymałości, zwłaszcza u tych sfer, które dotychczas dużo zdenerwowania wykazały. Nie tylko dziś bronimy się, ale **musimy odrabiać zło kilkoletnie.** Na powierzchowną, operetkową robotę nie pójdziemy. Dla taniej reklamy nie będziemy państwa prowadzić ku ruinie. Zło musimy tępić wzmożonemi środkami.

Do roboty sanacyjnej należy także **zespolenie władzy w jednem ręku.** Administracja musi być skoncentrowana. Starosta dziś, to nie starosta władzy obcej i wrogiej, lecz swój własny. Mówiąc o tem, zaznaczyć muszę, że nieprawdą jest, jakoby miało się szkolnictwo pod względem pedagogicznym podporządkować władzom politycznym. Chodzi tu o stronę administracyjną. Nie są to zresztą żadne nowatorstwa, lecz tylko wprowadzanie tego, co przedtem było i co się okazało praktycznem.

Rząd podjął się roboty sanacyjnej i prowadzić ją będzie do skutku, bez względu na piętrzące się przeszkody.

Sanacja stosunków finansowych i administracyjnych w państwie będzie okresem przykrym, lecz im operacja nastąpi prędzej, tem będzie lepiej. Czy będzie rząd wskutek tego popularny, czy nie, to rzecz drugorzędna. **Przeprowadzić te zamierzania musimy, bo od nich w wielkiej mierze zależy przyszłość państwa i wasza".**

Niesłuszne zarzuty.

W numerze 34 „Piasta" zarzuca ks. Bolek duchowieństwu polskiemu w artykule pod tytułem: „Dziwne milczenie", obojętność i brak poparcia i współpracy w stosunku do dzisiejszego rządu polskiego; zarzuty te powtarza p. Józefa Mieszczak w numerze 36 „Piasta". Ponieważ milczenie na te zarzuty byłoby jeszcze „dziwniejsze", uważam sobie za obowiązek dać przynajmniej pobieżne wyjaśnienie w tej sprawie.

Przedewszystkiem „dziwne" są same zarzuty. Przed utworzeniem bowiem dzisiejszej większości rządowej, wszystkie prawie pisma ludowe, nie wyłączając „Piasta", odmawiały duchowieństwu prawa mięszania się do polityki, bo to rzekomo podkopuje powagę Kościoła i duchowieństwa, a nawet osłabia samą wiarę w ludzie. Dzisiaj zaś żąda się znów od duchowieństwa poparcia i współpracy z ludem dla rządu, a więc działania politycznego. Cóż wobec tego ma robić duchowieństwo? Sądzę, że to tylko, co mu nakazuje sumienie i obowiązek kapłański w danej chwili.

Stąd przed wyborami i przed utworzeniem się większości polskiej i wyłonionego z niej rządu narodowego polskiego, wołaliśmy na zgromadzeniach, wiecach i z ambon o Polskę katolicką, narodową, polską i o posłów z takiemi zasadami i dążeniami, zwalczaliśmy zaś bezwzględnie wszelkie stronnictwa wywrotowe i wrogie polskości. Względem „Piastowców" zachowało się duchowieństwo z małemi wyjątkami, lojalnie, bo było przekonane, że to stronnictwo prędzej czy później złączy się z resztą stronnictw narodowych polskich i katolickich, reprezentowanych przy wyborach przez t. zw. ósemkę, którą popierało duchowieństwo polskie przedewszystkiem dlatego, że nie występywała pod hasłem klasowości, ale w imię zgody wszystkich stanów i że wszystkie stany były w niej rzeczywiście reprezentowane na podstawie zasady: Polska dla wszystkich Polaków, a nie dla jednej tylko klasy.

Kiedy Piastowcy złączyli się z ósemką w jeden blok katolicki, narodowy, polski, i utworzyli rząd obecny pod prezesurą p. Witosa, wtedy ze strony duchowieństwa nastało owo rzekome „dziwne milczenie", ale milczenie i bardzo zrozumiałe i bardzo przy tem wymowne.

Nagle bowiem, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, ustały niesnaski, kłótnie i zgrzyty między samym ludem, rozdzielonym przez walkę „jedynki" z „ósemką", ustały nieporozumienia i nieufność ludu do duchowieństwa, a nastał pokój Boży i radość we wszystkich warstwach prawdziwie katolickich i narodowych, że mamy prezydentem narodu Polaka i katolika, otoczonego czcią i miłością całego narodu polskiego dla jego cnót obywatelskich i wzniosłego charakteru, że na czele rządu polskiego stoi chłop polski Witos i ku chlubie Polski, mimo prostego swego stanu, daje sobie niezgorzej radę na przodującem w państwie stanowisku i że większość polska zgodnie i pracowicie podjęła trud naprawy Rzeczypospolitej.

Natomiast miotają się w bezsilnym gniewie wrogowie Polski i ich pomocnicy, Polacy zaprzańcy, rozbijacze jedności narodowej, ale ta ich złość i zaciekła walka, wydana z ich strony obecnemu rządowi, jest najlepszym dowodem, że dobrze się zaczyna dziać w Pol-

sce, kiedy jej wrogowie zgrzytają zębami. Nigdy bowiem djabeł tak nie wrzeszczy, jak kiedy mu się dusza ludzka ze szponów wyrywa.

O tym zwrocie ku dobremu mówi ludowi duchowieństwo w rozmowach prywatnych i publicznych.

Tyle na razie słów wyjaśnienia owego „dziwnego milczenia“, niezrozumiałego dla ks. Bolka, które to wyjaśnienie niech tymczasem wystarczy i p. Józefie Mieszczak z tym dodatkiem, że księża, nie uchylając się od współpracy z ludem, nie zrzekną się jednak nigdy przodującej i kierowniczej roli w tej współpracy, bo przecież oni są pasterzami, przełożonymi duchownymi i przewodnikami ludu z tytułu swego urzędu kapłańskiego i większej wiedzy. Nie pchają się jednak do rządów politycznych, bo to nie ich powołanie, chociaż, jak widzimy, taki n. p. ks. Seipel nie najgorzej rządzi Austrją, jako kanclerz tego państwa.

O tem zaś, co duchowieństwo polskie, katolickie, zdziałało dobrego dla Polski w minionych wiekach, ile się przyczyniło do zachowania polskości po rozbiorach w Kongresówce, w Chełmszczyźnie, na Podlasiu i w Poznańskiem, lub mimo długowiekowej niewoli na Śląsku i Pomorzu, o tem powinnaby wiedzieć p. Józefa Mieszczak z historji, gdyby ją znala tak, jak n. p. senator Bojko, albo też choćby z mów p. prezydenta Wojciechowskiego, wygłoszonych w Poznaniu, na Pomorzu i Lublinie.

Ks. Jakób Szurlej,
z Brzozy Królewskiej w Łańcuckiem.

Armja a rząd.

Armja jest podporą państwa. Armja jest ramieniem rządu. Nie może ona stać na usługach jednostki, nie może służyć żadnemu stronnictwu, musi być przesiąknięta tylko i jedynie ideą państwową, ideą służby dla Ojczyzny.

Armja polska, aczkolwiek młoda, a już zahartowana w bojach, stanowi dziś jednolity granit, którego nie zdoła uszczerbić żadna siła. Armja to w całem tego słowa znaczeniu narodowa i państwowa. Uwydatnia się to na każdym kroku. Szeregi wojskowe są dziś nietylko szkołą wojennej sprawności, ale także szkołą obywatelskiego, państwowego i patrjotycznego wychowania.

W ostatnich czasach otrzymuje prezydent ministrów, p. Witos, coraz częściej manifestacje poszczególnych formacyj wojskowych z dowodami przywiązania i czci dla rządu i dla niego samego, jako dla przewodniczącego tego rządu. W ubiegłym tygodniu otrzymał prez. Witos następujące depesze wojskowe:

„*Kutno.* W dniu święta pułkowego 37 p. p. Ziemi Łęczyckiej, składając na ołtarzu Ojczyzny wszystko, co mu jest najdroższe w życiu, pułk wznosi zdrowie kierownika nawy państwowej, prezesa Rady ministrów. *Ramiszewski,* pułkownik, dowódca 37 p. p.; *Brecki,* pułkownik, dowódca 26 dywizji piechoty“.

„*Grudziądz.* W dniu święta pułkowego, rocznicy bitwy pod Dywiszem, przesyłam w imieniu 64 pułku piechoty zapewnienie czci i przywiązania. *Kristinus,* pułkownik, dowódca 64 p. p.“

Formalności przy zakupywaniu ziemi w b. dzielnicy pruskiej.

Od naczelnika wydziału prawnego w Okręgowym Urzędzie Ziemskim, dra Wróblewskiego, otrzymaliśmy wyczerpujący artykuł o formalnościach przy kupnie ziemi w Wielkopolsce i na Pomorzu. Artykuł ten, wyjaśniający znakomicie tę tak ważną dla ludu sprawę, napisany przez pierwszorzędnego fachowca, zamieszczamy poniżej:

Często czyta się w „Piaście“ narzekania na Okręgowy Urząd Ziemski w Poznaniu, często słyszy się wyliczanie krzywd, przez ten urząd ludności wyrządzanych.

Na ten stan rzeczy złożyło się dużo przyczyn. Ta część winy, którą odnieść należy do urzędu, ma wytłómaczenie w tem, że państwo polskie w chwili odejścia najeźdźców, stanęło wobec ogromu zadań, wśród warunków niezmiernie ciężkich, których żaden inny naród nie miał przed sobą. W szczególności, w dawnym Urzędzie osadniczym, poprzedniku Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Poznaniu, trudności te, ze względu na rodzaj pracy i zadania, przed tym urzędem postawione, były może większe, niż w innych urzędach, ze względu, na bardzo znaczny zakres działania urzędu i trudności w pozyskaniu dostatecznej ilości odpowiednich pracowników. To jest przyczyną, że się zdarzało, że niektórzy nabywcy ponieśli straty majątkowe.

Ale więcej przyczyn szukać należy gdzieindziej.

Ustawodawstwo w b. dzielnicy pruskiej różni się w sprawie własności nieruchomości i przenoszenia prawa własności zasadniczo od ustawodawstwa innych dzielnic. Ustawodawstwo to wychodzi z założenia, że każdy może i potrafi skutecznie swego prawa dochodzić i bronić, nie wiele uwzględnia momentu dobrej wiary, jednem słowem, ustawodawstwo to, utworzone dla społeczeństwa przeważnie miejskiego, kapitalistycznego, jakiem było społeczeństwo niemieckie, nie daje dostatecznej ochrony mało obeznanej z arkanami prawnemi ludności wiejskiej z innych dzielnic, nie daje tej ochrony, co n. p. prawodawstwo austrjackie. Poza tem wykonanie samego prawa pozostawione jest w b. dzielnicy pruskiej osobie zainteresowanej, podczas gdy prawodawstwo austrjackie i rosyjskie stawia do boku nieświadomemu prawa, notarjusza lub sędziego, którzy są obowiązani przyjść mu z pomocą, ustrzec od błędów, pouczyć o wszelkich ewentualnościach, które z danego interesu wyniknąć mogą i którzy nawet majątkowo odpowiadają za straty, któreby przez ich niedopatrzenie wyniknąć mogły.

Inaczej w b. zaborze pruskim. Notarjusz, sporządzający kontrakt, nie ma obowiązku troszczyć się o klienta, jego nic nie obchodzi, jakie skutki akt pociągnie, notarjusz spisuje tylko to, czego interesant żąda. Kiedy w Małopolsce nawet ukończony prawnik nie skłoni notarjusza aby spisał akt prawny bez badania hipoteki, to w b. dzielnicy pruskiej badanie hipoteki do obowiązków notarjusza nie należy. Te rzeczy powinien sobie sam kupujący zbadać i podać notarjuszowi. — Na pytanie, czy to jest dla wieśniaka lub robotnika

możliwe, nie potrzeba odpowiadać. A jaki z tego skutek? Kiedy w Małopolsce akt, sporządzony przed sądem lub notarjuszem, stanowi zwyczanie skałę, której nic wzruszyć nie zdoła, kiedy tamże zaskarżenie przed sąd aktu notarjalnego należy do nader rzadkich wypadków, w b. dzielnicy pruskiej akt taki nie daje zawierającemu umowę pewności dokonania interesu, a sądy są wprost zasypywane procesami o unieważnienie kontraktów notarjalnych i sądowych. To jest główną przyczyną, że wiele interesów zostało załatwionych w b. dzielnicy pruskiej w sposób dla nabywców z innych dzielnic niekorzystny.

Zaradzić tej bolączce można i zadanie to nie jest niewykonalne. Rząd powinien w drodze rozporządzenia, a gdzie trzeba to w drodze ustawy, nałożyć na notarjuszy obowiązek, aby przy sposobności zawierania aktów prawnych udzielali stronom tej pomocy, jak jej udzielają w innych dzielnicach państwa. W szczegóły nie wdaję się tutaj, gdyż to jest rzecz drobiazgowego opracowania, ograniczam się tylko do apelu do p. prezydenta Witosa, aby tej sprawie poświęcił nieco uwagi.

Poza tem nie mogę pominąć tutaj plagi pośredników, która, jak grzyby po deszczu, wyrosła w chwili znaczniejszego emigrowania Niemców. Ci pośrednicy wyłapywali i wyłapują na dworcach kolejowych i po ulicach szukających za kupnem przejezdnych i namowami i obietnicami zasłaniają przed kupującym wszelkie trudności prawne i faktyczne, jakie dokonaniu interesu stają na przeszkodzie i wpędzają prostodusznych i nie dość przezornych w matnię nieraz bez wyjścia. I w tym kierunku władze administracyjne i sądowe powinnyby rozwinąć energję, aby to zło, które się rozpleniło, wykorzenić, względnie aby niesumiennych pośredników pociągać do odpowiedzialności karnej, względnie nałożyć na nich odpowiedzialność majątkową.

Te środki, które podaję, dzisiaj jeszcze użyte być nie mogą; do tego potrzeba środków ustawodawczych, a te tak momentalnie stworzone być nie mogą. Dlatego, o ile to możliwe, powinien każdy nabywający stać sam na straży swych interesów, a dla ułatwienia podaję garść następujących uwag:

Każdy kupujący powinien przedewszystkiem upewnić się, czy ten, co się za sprzedającego podaje, jest rzeczywiście właścicielem przedmiotu sprzedaży, czy też może własność ta należy do jego żony, małoletnich dzieci, lub nawet do innych osób. W tym celu powinien kupujący bezwarunkowo przed wręczeniem jakiegokolwiek zadatku udać się do hipoteki i tamże odnośnych informacyj zasięgnąć. Kto nie jest wpisanym właścicielem hipotecznym, nie może dysponować nieruchomością z pełnym skutkiem, chociażby tę nieruchomość faktycznie posiadał. Jeśli właścicielem są małoletni, to na sprzedaż musi się zgodzić władza opiekuńcza. Za drugą osobę może ktoś sprzedawać nieruchomość tylko wtedy, jeśli posiada odpowiednie pełnomocnictwo, wystawione w przepisany sposób.

Przy badaniu hipoteki należy także przekonać się o jakości i wysokości długów, realność obciążających. W byłej dzielnicy pruskiej jest cały szereg osad, które utworzyła dawna komisja kolonizacyjna. Otóż na każdej takiej osadzie wpisane są różne zastrzeżenia dla skarbu państwa. Są to tak zwane „osady rentowe“, tworzone przez b. komisję kolonizacyjną albo przez banki, z tą komisją związane. Nabywca, jeśli traktuje o taką właśnie osadę, względnie majątek, powinien dokładnie zbadać treść zastrzeżeń na rzecz skarbu państwa. Zwyczajnie na sprzedaż i nabycie takich nieruchomości potrzebne jest zezwolenie uprzednie Okręgowego Urzędu Ziemskiego. Ponadto należy liczyć się z faktem, że ciążące na tego rodzaju majątkach renty obecnie nie mogą być spłacane i mogą być przez rząd podwyższone.

Osady i majątki, które wedle obowiązujących przepisów podlegają likwidacji, mogą być nabyte z wolnej ręki tylko za zgodą Komitetu Likwidacyjnego i zgotę tę należy wpierw zapewnić.

Przy samem zawarciu kontraktu należy o jednej rzeczy bezwarunkowo pamiętać: Sam kontrakt jeszcze nie wystarcza, aby być zaintabulowanym właścicielem nieruchomości. Do tego koniecznem jest, oprócz kontraktu, jeszcze oświadczenie sprzedawcy przed sędzią hipotecznym. Otóż ponieważ sprzedawca otrzymuje przy kontrakcie cenę kupna i jeśli jest Niemcem, opuszcza państwo, zdarza się często, że kupujący nie może później uzyskać intabulacji. Aby tego uniknąć, należy już przy spisaniu kontraktu żądać, aby kupujący dostał od sprzedającego upoważnienie (pełnomocnictwo), aby sam mógł w sądzie hipotecznym złożyć oświadczenie o intabulację.

Jeśli już kontrakt został spisany, musi być uzyskane jeszcze zezwolenie Okręgowego Urzędu Ziemskiego na przeniesienie prawa własności nieruchomości. Bez tego zezwolenia do hipoteki wejść nie można. Przepis ten w innych dzielnicach państwa nie odnosi się do nieruchomości włościańskich, ale w Poznańskiem i na Pomorzu bez Okręgowego Urzędu Ziemskiego nie można nabyć żadnej nieruchomości wiejskiej.

Co do miejskich nieruchomości, udzielają tego zezwolenia starostwa, względnie magistraty miast. Otóż aby takie zezwolenie uzyskać, należy wnieść do starostwa, a nie wprost do Okręgowego Urzędu Ziemskiego, podanie z przedłożeniem wygotowania kontraktu i jego odpisu. Podanie, kontrakt i odpis ostemplować.

Wskazanem jest do podania dołączyć zaświadczenie gminy dotychczasowego pobytu, że nabywca jest rolnikiem, jakiej jest narodowości, wyznania, komu pozbył swoją poprzednią posiadłość itd. Te zaświadczenia są o tyle potrzebne, że już starostwo nie potrzebuje ze swej strony czynić dalszych dochodzeń i sprawa zezwolenia zostanie szybciej załatwiona.

Po uzyskaniu przez nabywcę zezwolenia na przewłaszczenie, należy niezwłocznie stawić się w sądzie celem zapisania prawa własności.

Takie są w najogólniejszych zarysach formalności przy nabywaniu ziemi w Poznańskiem.

Dr Wróblewski.

Nim nasze drogi do cna zniszczeją...

Co się robi z miljardami z opłat drogowych?

Niektóre wydziały powiatowe województwa krakowskiego nałożyły na obrót drzewny tak zw. opłaty drogowe w wysokości 3 procent od ceny targowej materjałów drzewnych. Opłaty te pobierają wydziały powiatowe od wszelkiego rodzaju drzewa i to bez różnicy, czy ono idzie za granicę, czy pozostaje w kraju.

Nie chcemy wchodzić w prawną stronę tych opłat, stwierdzamy tylko, że opłaty te nie są równomiernie ustalone, że Rady powiatowe wyznaczają je zupełnie samowolnie, nie kierując się żadnemi wskazówkami swych władz przełożonych, które, mówiąc nawiasem, kwestją tą wcale się dotychczas nie zajmowały.

Skarb naszego państwa nie jest w stanie łożyć na drogi powiatowe; obowiązek czuwania nad temi drogami przechodzi — zupełnie słusznie — na czynniki autonomiczne. Rząd jednak nie może pozostawić tej sprawy samej sobie; powinien rozciągnąć nad Radami powiatowemi, za pośrednictwem dyrekcji robót publicznych, ścisłą kontrolę. Opłaty drogowe bowiem, które **wpływają do kas Rad powiatowych**, wynoszą dzisiaj już nie miljony, lecz **niemal miljardy marek** — i nie istnieją one na papierze, lecz **wpływają faktycznie**, gdyż Rady powiatowe mają dokładną kontrolę na stacjach kolejowych i skrzętnie ją przeprowadzają.

Nie chcemy operować cyframi oderwanemi i podajemy przykładowo wysokość opłat drogowych, pobieranych przez Radę powiatową w Żywcu na podstawie ceny targowej, ustalonej przez tę Radę w miesiącu sierpniu. Od drzewa okrągłego budulcowego przy cenie 600.000 mkp. za 1 m³ **opłata drogowa od jednego wagonu** wynosi około 500.000 mkp., od kopalniaka 375.000 mkp., od papierówki około 400.000 mkp., od wagonu **desek około 1,200.000 mkp., od materjału eksportowego około 1,800.000 mkp.**

Jak z tego zestawienia widać, **opłaty drogowe wynoszą olbrzymie sumy** i powinny wystarczyć nietylko na poprawę dróg powiatowych, lecz i krajowych. Spodziewaćby się należało, że stan naszych dróg poprawia się z każdym dniem tak, że w najbliższej przyszłości chlubić się będziemy wspaniałemi drogami. Rzeczywistość mówi jednak co innego. **Pieniądze wpływają wprawdzie na fundusz drogowy** i to jest faktem niezaprzeczonym, **natomiast dróg nie naprawia się zupełnie**, skutkiem czego komunikacja kołowa w niektórych powiatach stała się wprost niemożliwą. Najgorzej dzieje się w powiecie myślenickim; kto się pragnie o tem przekonać, niechaj spróbuje przebyć drogę przez Sidzinę.

Czy ministerstwu robót publicznych jest wiadomem, że n. p. wydział Rady powiatowej w Myślenicach pobiera za inkaso (!) opłat drzewnych 20 procent!

Czynniki miarodajne województwa krakowskiego powinny wglądnąć dokładnie w niezdrową gospodarkę Rad powiatowych, ustalić równomiernie opłaty drogowe we wszystkich powiatach, a co najważniejsze, dopilnować tych wielkich funduszów, które powinny być natychmiast użyte na naprawę naszych zniszczonych dróg.

J. Trybuła.

A ci, co krew przelewali, w nędzy!...

Czytałem w pismach, że rozmaici generałowie i oficerzy podostawali od rządu ziemię, że podostawali ją także częściowo żołnierze. Zdaje się, że przyznawanie ziemi żołnierzom zależało nie tyle od wartości danego żołnierza, ile od protekcji. Wiadomo, że ziemię podostawali różni ludzie, którzy się obijali poza frontem, a nieraz nawet frontu nie widzieli. Do dziś dnia nie mają jednak ziemi ci, co krew przelewali, co miesiącami całemi byli na froncie, w ogniu, a teraz na wsi cierpią ostatnią nędzę, bo nie mają żadnego majątku.

Brat mój np., który jako ochotnik poszedł do szeregów, aby bronić ojczyzny i przez 26 miesięcy przebywał bezustanku na froncie, za co dostał nawet odznakę honorową, miał wprawdzie ziemię przyznaną, dostał o tem pisemne zawiadomienie, ale cóż z tego, kiedy ziemi nie dostał. Ani on, ani ja nie mamy nawet zagona własnego. I ten biedak, który dobrowolnie poszedł do wojska, który przebył na froncie tak długi czas, jest w ostatniej nędzy, nie ma co włożyć do ust, podczas gdy są wojskowi, pobierający wspaniałe pensje, nie umiejący gospodarzyć, którzy ziemię dostali i oddali gospodarkę na niej albo krewnym albo dzierżawcom.

Ludzie mówią o tem coraz głośniej. Biedni żołnierze, którzy nie żałowali krwi dla ojczyzny, mają serce przepełnione goryczą, bo widzą niesprawiedliwość. Może pp. posłowie ludowi sprawą tą się zajmą.

Józef Słupnicki, ze Żyrawy.

Jak to nazwać?

Skandaliczne wymiary podatku.

Urzędy podatkowe działają w Małopolsce w ten sposób, że musi się odnosić wrażenie, jak gdyby celem ich było wywoływanie niezadowolenia i fermentu wśród najbiedniejszej ludności wiejskiej. Wymiar podatku gruntowego, który przecie jest zupełnie jasno określony w ustawie, dokonywany bywa przez urzędy podatkowe w taki sposób, że nikt nie jest w stanie zrozumieć, czy to bezmyślność czy zła wola te wymiary dyktuje. Faktem jest, że **największym biedakom na wsiach wymierza się podatek nieproporcjonalnie wysoki.** Faktem jest, że **się największych biedaków krzywdzi**, że się ich doprowadza do rozpaczy.

Nikt przecie nie zrozumie, z jakiem sumieniem i na jakiej podstawie urzędnik skarbowy pobiera **326 tysięcy marek podatku**, t. j. pierwszej raty podatku, **od chłopa, posiadającego dosłownie 3 morgi gruntu.** Tem mniej pojąć można, jak **tensam urzędnik ma czoło wymierzyć** i pokwitować **podatek w kwocie 400 tysięcy marek kobiecie, posiadającej półtora morga gruntu!** Tensam urzędnik wymierza **10-morgowemu gospodarzowi 100 tysięcy**, 8-morgowemu gospodarzowi 160 tysięcy, aczkolwiek ziemia u wszystkich tych płatników jest jednakowa.

To, co piszemy, to są fakta. Wincenty Pazdalski z Grębałowa w Krakowskiem, posiadacz trzech morgów gruntu, otrzymał wymiar podatku gruntowego w kwocie 326 tysięcy marek. Wiktorja Głowowa z Luboczy, także w powiecie krakowskim, mająca półtora morga gruntu, otrzymała wymiar podatku w kwocie 400 tysięcy marek.

Czy urzędnicy skarbowi są maszynami bezmyślnemi? Przecież sami widzą niesprawiedliwość, jaką wyrządzają największym biedakom!

Jakie wrażenie wywołują takie wymiary podatku wśród największej biedoty, o tem wie każdy.

Domagamy się energicznego wkroczenia w te sprawy prezesa Izby skarbowej, względnie ministerstwa skarbu. Chłopi chcą płacić podatki, ale mają prawo wymagać, by te podatki były sprawiedliwe. Dotychczasowy ich wymiar świadczy o niesłychanej samowoli, albo bezmyślności, albo o złej woli, a ani jedno, ani drugie nie może mieć miejsca w praworządnem.

Ważne wiadomości.

Pożyczki dla gmin na budowę szkół.

W roku bieżącym budowa szkół powszechnych, wskutek spadku wartości marki polskiej, a przez to podniesienia się bardzo znacznego kosztów budowy, uległa zatrzymaniu. Ministerstwo oświecenia publicznego, chcąc pomóc gminom w dokończeniu zaczętych już budynków, udziela pożyczek na korzystnych dla gmin warunkach, ponieważ spłata ich jest rozłożona na lat 15; przytem stopa procentowa jest oznaczona tylko na 5 procent. Oczywiście, że w razie udzielenia takiej pożyczki, gminy muszą odrazu ją zużytkować i dokończyć budowy, aby się zabezpieczyć przed możliwym dalszym spadkiem wartości marki.

Tylko 7.000 osób dostanie jeszcze w tym roku pozwolenia na wyjazd do Ameryki.

Według wiadomości z konsulatu amerykańskiego w Warszawie, w tym roku będzie mogło otrzymać wizy na wyjazd do Ameryki z Polski najwyżej 7.000 osób. Wizy udzielane będą przedewszystkiem reemigrantom, żonom, jadącym do mężów, dzieciom, jadącym do rodziców, rodzicom, udającym się do swoich dzieci. Podania innych osób będą przez konsulat zwracane.

W wojsku mogą służyć tylko ci, co skończyli 18 lat.

Do służby wojskowej zostali zaciągnięci i wcieleni do szeregów, jako ochotnicy, mężczyźni, którzy jeszcze nie ukończyli 18 lat. Władze wojskowe wydały zarządzenie, aby wszyscy, którzy jeszcze 18 lat nie skończyli, zostali usunięci z wojska, z tem, że w przyszłości czas, jaki obecnie odsłużyli, nie będzie im zaliczony przy odbywaniu obowiązkowej służby wojskowej. W zarządzeniu podkreślono jednak, że ci ochotnicy, którzy w razie zwolnienia ich teraz z wojska nie mieliby żadnych środków utrzymania, mogą być dalej w wojsku zatrzymani.

Przewłaszczanie.

Główny Urząd ziemski rozparcelował prawie cały zapas majątków państwowych, jakiemi rozporządzał. Nabywcy gruntu z tej parcelacji przeważnie dotychczas za ziemię nie zapłacili. Obecnie minister Osiecki zarządził oszacowanie tych gruntów. Ci z nabywców, którzy zaraz po dokonaniu szacunku zapłacą przypadającą na nich należytość, uzyskają 10 procent zniżki oraz natychmiastowe przewłaszczenie. Ci, którzy odrazu zapłacić nie będą mogli, będą mieli spłatę rozłożoną na kilka lat, ale przewłaszczenia na razie nie uzyskają.

Przegląd polityczny.

Najważniejszym wypadkiem w polityce światowej jest stanowczy już dzisiaj zwrot w polityce Niemiec wobec Francji i wyraźnie się już zaznaczająca

kapitulacja Niemiec.

Niemiecki minister skarbu stwierdził, że przyczyną nieszczęścia finansowego, w jakiem się znalazły Niemcy, byli wielcy przemysłowcy i stojące na ich usługach poprzednie rządy. Berlin, robiąc opór ludności w Zagłębiu Ruhr przeciw Francuzom, płacił robotnikom, urzędnikom i kupcom, **wydał na to 150 miljardów złotych marek** i przez to sprowadził obecną markę niemiecką do bezwartościowego świstka papieru. Dziś **za dolara płaci się 120 miljonów niemieckich marek. Bochenek chleba kosztuje 7 miljonów, litr mleka 5 miljonów.** Marka na list kosztuje miljon marek. Urzędowo więc stwierdzono, że **Niemcy więcej wydali w złocie na opór wobec Francji, niż wynosiła kwota odszkodowań, jakiej żądali Francuzi.** Francuzi chcieli dostać 132 miljardy złotych marek, których rząd niemiecki dać nie chciał, ale w ciągu pół roku wydał o 20 miljardów złotych marek więcej na podtrzymanie oporu. Dzisiejszy rząd niemiecki stanął na stanowisku, że niema dla Niemiec innego wyjścia, tylko kapitulować przed Francją, ułożyć się z nią co do spłaty odszkodowań i zacząć płacić. Rząd niemiecki wszedł na tę drogę. Układy z Francją już prawdopodobnie rozpoczął. W Zagłębiu Ruhr skończył się bierny opór. Mieszkańcy tego Zagłębia, którzy za próżniactwo, uprawiane na złość Francuzom, byli przez rząd berliński wynagradzani, straciwszy teraz pensje, zaczynają kląć na rząd i coraz głośniej mówią, że trzeba z Zagłębia Ruhr i z Nadrenji stworzyć osobne, od Niemiec niezależne państwo. Takie skutki przyniosła polityka berlińskiego rządu. Francja zwyciężyła na całej linji.

Rewolucja w Hiszpanji.

W Hiszpanji dokonała się w ubiegłym tygodniu rewolucja. Stosunki w tem państwie były niewesołe. Rozpolitykowanie osłabiło siłę narodu. Nieszczęsna wojna w Maroku podnieciła niezadowolenie ludności. Najzdrowszym żywiołem w państwie była armja. **Armja zrobiła rewolucję,** zupełnie na wzór faszystów włoskich. **Wojsko obaliło rząd.** Zamiast minisrów utworzyło dyrektorjat, złożony z samych przedstawicieli wojskowości. Prezesem dyrektorjatu jest generał Prima Rivera. On to **rozpędził** teraz **parlament** i zabrał się do naprawy stosunków. Król zgodził się na te zmiany. Podobno Prima Rivera, właściwy dyktator Hiszpanji, jest nawet powiernikiem króla.

O prezydenturę Stanów Zjednoczonych.

W Stanach Zjednoczonych rozpoczęła się już walka wyborcza. W roku przyszłym mają się tam odbyć wy-

bory nowego prezydenta. Dotychczas wymieniają trzech kandydatów na to stanowisko. Najwięcej mówią o Henryku Ford, jednym z najbogatszych fabrykantów automobili. Jest to zdecydowany wróg żydów, którzy też zwalczają go zaciekle. Drugim kandydatem jest senator Underwood, trzecim przemysłowiec Adoo. On ma podobno największe szanse.

Sprawy polityczne

„Szybko się skończyła „wielka"

akcja p. Jana Dąbskiego.

Pozbawiony zupełnie wszelkiego oparcia na wsi, zrozumiał p. Dąbski, że jego rola w polityce państwowej łobiegła już kresu i zaczął szukać wyjścia, by się na powierzchni utrzymać. To wyjście było tylko jedno: połączyć się z większą grupą, a więc z „Wyzwoleniem". Rozumie jednak tak p. Dąbski, jak i jego grupka, że połączenie się z „Wyzwoleniem", to jest utonięcie w „Wyzwoleniu", t. j. skok w studnię, w której się kryje zapomnienie, a bodaj czy nie śmierć polityczna i koniec politycznej karjery każdego z owych odszczepieńców. Dlatego, mimo naglącą konieczność, p. Dąbski ze swoją grupą nie wstąpił odrazu do „Wyzwolenia", powziął tylko „uchwałę", jeśli to tak można nazwać, iż jego grupa ma się zjednoczyć z „Wyzwoleniem" w jedno stronnictwo, o czem zadecyduje kongres obu tych grup, zwołany na 25 b. m. do Warszawy. Tymczasem postanowiono utrzymać odrębności obu klubów. Dla zamydlenia oczu p. Dąbski nazwał swoją grupę bardzo szumnie „Jedność ludowa". Po 25 b. m. powstanie z grupy „Wyzwolenia" i z grupy p. Dąbskiego „Związek polskich stronnictw ludowych Wyzwolenie i Jedność ludowa". Tak się skończył p. Jan Dąbski i jego osobny klub. Niech mu Bóg da spokój wieczny!

Narodowa partja robotnicza

przechodzi obecnie dość poważne przesilenie. Prezesem sejmowego klubu tej partji był dr Wachowiak. Jest on przedstawicielem kierunku narodowego. Obecnie, kiedy rząd jest polski, kiedy ten rząd opiera się na polskiej większości, dr Wachowiak pragnął jeżeli nie wstąpić do większości, to zachować wobec rządu tę życzliwość, jaką takiemu rządowi powinno okazywać stronnictwo polskie, na polskich robotnikach oparte. Przeciw temu wystąpili posłowie Chądzyński i Popiel, którzy zerkają ciągle na lewo, do socjalistów. Na Radzie naczelnej tego stronnictwa starły się oba kierunki. Zwyciężył kierunek p. Chądzyńskiego. Wobec tego dr Wachowiak złożył prezesurę klubu. Dla stronnictwa tego jest to okres przełomowy. Jeżeli bowiem narodowa partja robotnicza idzie w kierunku lewicowym, to wcześniej czy później musi utonąć w socjaliźmie. Do tego chyba prowadzi p. Chądzyński. N. P. R. tem się tylko od socjalistów różniła, że stała na gruncie narodowym, podczas gdy socjaliści są międzynarodowcami. Skoro teraz N. P. R. zrywa z charakterem narodowym, to siłą rzeczy musi dojść do międzynarodówki.

Stronnictwo chrześcijańsko-demokratyczne

obradowało onegdaj nad położeniem politycznem i gospodarczem. Powzięło szereg uchwał, godnych zaznaczenia. Stwierdzono, że najważniejszą sprawą obecnie jest ustalenie kursu pieniądza i poprawa bytu ludności pracującej. Zażądano **wstrzymania druku marek, wyrównania deficytu w budżecie**, pokrywania deficytu nadzwyczajnym podatkiem, utworzenia Banku emisyjnego, ale dopiero po zrównaniu budżetu, wezwania wszystkich obywateli do **składania złota i walut zagranicznych na udziały w Banku emisyjnym, ustalenia wartości złotego na najwyżej pół franka szwajcarskiego**, czyli pół dawnej korony austrjackiej, zwalczania lichwy pieniężnej, wreszcie utworzenia Rady naprawy skarbu. Prasa lewicowa rozpuszczała wieści, że chrześcijańska demokracja wystąpi przeciw rządowi, a może nawet z większości sejmowej. Uciecha lewicy była przedwczesna. Chadecja popiera rząd i darzy go pełnem zaufaniem.

W sprawie pożyczki zagranicznej

wyjechał min. skarbu Kucharski do Paryża i do Londynu. Czy przywiezie stamtąd pożyczkę, w tej chwili powiedzieć trudno. W Londynie zetknął się min. Kucharski z byłym wiceministrem skarbu angielskiego, znakomitym finansistą, p. Youngem, którego rząd polski zaprosił na doradcę skarbowego. P. Young przybędzie do Polski dnia 5 października i zabawi tu przez dwa miesiące.

Sprawy polskie.

Mszczą się obecnie na Polsce błędy poprzednich rządów. Delegat polski przy Lidze narodów, p. Askenazy, zaprzepaścił w Lidze narodów

sprawę kolonistów niemieckich.

Traktat wersalski przyznał Polsce grunta, które posiadają Niemcy, sprowadzeni do Polski przez rząd pruski po uchwaleniu znanej ustawy pruskiej o wywłaszczeniu. Władze polskie niedołężnie wzięły się do rzeczy i nie usunęły odrazu owych Niemców. Tymczasem Niemcy stali się coraz śmielsi, spowodowana kłótniami stronnictw polskich słabość państwa naszego rozzuchwaliła ich, zaczęli się bronić przed wyrzucaniem. Odnieśli się do Ligi narodów, która za zgodą p. Askenazego oddała tę sprawę do rozstrzygnięcia międzynarodowemu Trybunałowi w Hadze. Trybunał ten wydał onegdaj rozstrzygnięcie, stwierdzające, że Polska nie ma prawa wyrzucać kolonistów niemieckich. Wyrok ten dowodzi, że Trybunał międzynarodowy jest instytucją, która się nie kieruje prawem, ani sprawiedliwością, jest bowiem ten wyrok sprzeczny z prawem i sprzeczny z poczuciem sprawiedliwości. Rząd polski nie uzna tego wyroku. Z kolonistami niemieckimi postąpi tak, jak to uważa za wskazane, bo sprawa ta jest wewnętrzną sprawą polską, a rząd opiera się na traktacie wersalskim.

W niedzielę ubiegłą przybył do Warszawy

kanclerz Austrji, ks. prałat Seipel.

Człowiek ten objął w Austrji rządy po socjalistach i w ciągu roku wyprowadził to państwo z bagna, w jakie je wtrącili socjaliści. Przyjechał do Polski, aby nawiązać z nią stosunki gospodarcze. Austrja potrzebuje

zboża, węgla, smarów, nafty, Polska zaś potrzebuje z Austrji maszyn i wyrobów przemysłowych. Kanclerz Seipel odbył dłuższą konferencję z prez. Witosem oraz z prezydentem Rzeczypospolitej, Wojciechowskim.

W Lidze narodów usiłowali Ukraińcy i Litwini wyciągnąć znowu

sprawę Małopolski wschodniej i Wilna.

Zakusom tym przeciwstawili się delegaci polscy, stwierdzając, że sprawa Wilna i Małopolski wschodniej została ostatecznie załatwiona przez Radę ambasadorów i że Polska nie pozwoli na dalsze rozbabrywanie tych spraw. Stanowisko polskie zapewnie zwycięży, bo delegatem Polski, w miejsce p. Askenazego, został były minister Skirmunt, który w Lidze narodów zyskał sobie ogólne uznanie, potrafi więc skutecznie bronić spraw Polski.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: niedziela, 23 września: Tekli; poniedziałek, 24 września: Gerarda; wtorek, 25 września: Władysława; środa, 26 września: Cyprjana i Justyny; czwartek, 27 września: Przeniesienie św. Stanisława; piątek, 28 września: Wacława; sobota, 29 września: Michała; niedziela, 30 września: Hieronima.

We wtorek dnia 25 września o godz. 2 w nocy pełnia.

List pasterski metrop. Szeptyckiego.

Metropolita grecko-katolicki, Andrzej Szeptycki, przebywający obecnie w szpitalu Szarytek w Poznaniu, wydał do swoich wiernych list pasterski, w którym dotyka stosunku Rusinów do państwa polskiego. Od siebie nie powiada prawie nic, przytacza tylko ustępy z Pisma świętego na ten temat, podnosząc, że wszelka władza pochodzi od Boga. Cały list zawiera prawie wyjątki z Pisma świętego.

Prez. Witos był dnia 9 b. m. we Lwowie na posiedzeniu Zarządu okr. Małopolski wschodniej. Wziął też udział wraz z min. Osieckim w zebraniu Związku osadników. Przy tej sposobności zwiedził targi lwowskie. Powitano go uroczyście. Tłumy publiczności zgotowały mu entuzjastyczną owację. Po krótkiej przemowie prez. Witos zwiedził kilka oddziałów targów, zwłaszcza dział przemysłu rolniczego, produkcji rolniczej, przemysłu górnośląskiego oraz wystawę Francuzów. Po półtora-godzinnym pobycie premier, owacyjnie żegnany, opuścił targi, życząc Dyrekcji oraz prezydentowi miasta Lwowa najlepszych owoców pracy.

Minister kolei, p. Karliński podał się do dymisji, która została przyjętą. Nowym ministrem kolei mianowany został inż. Andrzej Nosowicz, prezes dyrekcji kolejowej w Katowicach.

Gen. Józef Haller, naczelny wódz armji polskiej, która we Francji walczyła przeciw Niemcom, a której główną siłę stanowili Polacy amerykańscy, wyjeżdża w najbliższych dniach do Ameryki. Jedzie on specjalnie na wielki zjazd wojaków amerykańskich i polskich, który się odbędzie w San Francisco.

Senat polski rozpoczyna obrady dnia 25 b. m. Na pierwszem posiedzeniu załatwić ma ustawę o uposażeniu urzędników oraz ustawę emerytalną.

Państwowa Rada emigracyjna. Konsul dr Józef Włodek mianowany został członkiem państwowej Rady emigracyjnej.

Sejmik Związku spółdzielni zarobkowych i gospodarczych odbędzie się w Poznaniu we wtorek 25 i we środę 26 b. m. Obrady odbywać się będą w auli Uniwersytetu.

Nowe znaczki stemplowe. Dnia 20 b. m. puszczono w obieg znaczki stemplowe po 30 i 50 tysięcy marek. Wprowadzenie tych stempli było konieczne ze względu na wydatne podniesienie wszelkich opłat stemplowych.

Kurs marki polskiej za granicą znowu się obniżył. Wewnątrz państwa obniżył się również. Dolar kosztuje przeciętnie około 300 tysięcy marek, na czarnej giełdzie zaś jest znacznie droższy. W tymsamym stosunku, co dolar podniósł się kurs innych walut zagranicznych.

Cena bonów złotych ustalona została z dniem 18 b. m. na 45 tysięcy marek za jeden złoty.

Miljonówki. Dnia 15 b. m. odbyło się ciągnienie dwóch miljonówek. Wylosowane zostały numera: 4,296.863 oraz 3,043.067. Ten ostatni numer sprzedany był Holandji.

Ceny zboża. W ubiegłym tygodniu ceny zboża trochę się podniosły. W dalszym ciągu jednak są one jeszcze tak niskie, że nie pokrywają kosztów produkcji. Dnia 15 b. m. płacono za 100 kg: we Lwowie: żyto 490, pszenica 800, owies 450 tysięcy marek. W Warszawie: żyto 480, jęczmień 430, owies 415 tysięcy marek. W Poznaniu: żyto 460, pszenica 760, jęczmień 450, owies 420 tysięcy marek. W Krakowie: żyto 500, pszenica 800, owies 450 tysięcy marek.

Ceny bydła. Dnia 15 b. m. płacono za 100 kg żywej wagi: w Poznaniu: bydło rogate I klasy: 3 miljony 800 tysięcy, II klasy: 3 miljony 400 tysięcy, III klasy: 2 miljony 700 tysięcy. Cielęta: I klasy: 5 miljonów 200 tysięcy, II klasy: 4 miljony 400 tysięcy, III klasy: 4 miljony. Świnie: I klasy: 6 miljonów 300 tysięcy, II klasy; 5 miljonów 700 tysięcy, III klasy: 5 miljonów. Za parę prosiąt 6- do 8-tygodniowych płacono 1 miljon marek, 9-tygodniowych 1 miljon 250 tysięcy marek.

Pożar teatru. W ubiegłym tygodniu spalił się gmach teatru w Grudziądzu. Ogień został podłożony. Grudziądz jest miastem kresowem, teatr polski ma tam więc ogromne znaczenie. Obywatele pomorscy podjęli starania, ażeby jaknajrychlej teatr odbudować.

Trojaczki powiła w ubiegłym tygodniu Marja Wilczakowa we wsi Klucznikowice, poczta Oświęcim. Dzieci i matka są zdrowe. Rodzina Wilczaków jest niezamożna. Może się znajdą ludzie litościwi, którzy przyjdą matce i tym trojaczkom z pomocą.

Od Administracji.

Niniejszem zawiadamiamy, że z powodu dalszej zwyżki tak papieru, jak i robocizny, zmuszeni jesteśmy z **Nr 31 „Piasta“ podnieść ceny inseratów.**

Nowe ceny przedstawiają się następująco:

1 strona	2,000.000
1/2 „	1,000.000
1/4 „	500.000
1/8 „	250.000
1 wiersz milimetrowy	4.500

Prosimy przeto uprzejmie ogłaszających się o jak najrychlejsze zawiadomienie, czy reflektują na dalsze ogłoszenia.

Administracja „Piasta“.

Listy.

Zgromadzenia.

Lwów. Dnia 9 b. m. odbyło się tu w sali „Gwiazdy" zebranie Zarządu okręgowego P. S. L. Małopolski wschodniej. Zapowiedziany przyjazd prez. Witosa ściągnął jednak tak liczne rzesze włościańskie ze wszystkich powiatów Małopolski wschodniej, że **posiedzenie Zarządu przemieniło się w imponujący Zjazd i olbrzymią manifestację na cześć wodza ludu, prez. Witosa.** Przybyły delegacje z Wołynia, a mianowicie z Dubna, Łucka, Horochowa i Krzemieńca, delegacje ludności ruskiej z Podkarpacia i Pokucia, wszyscy posłowie i senatorowie Małopolski wschodniej, wreszcie delegaci zorganizowanych już trzech wojewódzkich związków osadniczych. Obrady zagaił prezes Zarządu okręgowego, poseł inż. Pawłowski, witając serdecznie przybyłego prez. Witosa, oraz min. Osieckiego. Omówiwszy początki ruchu ludowego i jego stan obecny w tej dzielnicy, poseł Pawłowski udzielił głosu prez. Witosowi. Gdy premjer, wraz z min. Osieckim, pojawił się na sali, rozległy się dźwięki hymnu narodowego, odegranego przez chłopską orkiestrę z Dublan. Gdy one umilkły, zerwała się burza oklasków i okrzyków na cześć prezesa, któremu dziewczęta z Kozielnic z Koła młodzieży wręczyły olbrzymi bukiet kwiatów. Owacja powtórzyła się, gdy premjer stanął na trybunie, ażeby zabrać głos. Długa chwila minęła, zanim zamilknął grzmot oklasków. Prez. Witos wygłosił przemówienie, które w streszczeniu podajemy osobno. Nagrodzono je znowu długo niemilknącemi oklaskami. Po prez. Witosie zabrał głos minister reform rolnych, p. Osiecki. Mowa jego oklaskiwana była szczególnie przez licznie zebranych osadników. Podczas tego przemówienia premjer przyjął przeszło 60 delegacyj. Po przerwie południowej toczyła się bardzo ożywiona dyskusja. Przemawiał cały szereg mowców. W dyskusji ujawniła się pełna jednomyślność oraz zaufanie ludu do polityki P. S. L., a w szczególności prez. Witosa. Podnoszono z uznaniem program rządu. Podnoszono szkodliwość obecnej działalności opozycjonistów oraz nieustępliwość obszarników. W odpowiedzi na poruszone bolączki zabrał ponownie głos prez. Witos i wygłosił dłuższą mowę, której główna osnowa da się ująć w haśle: Przez pracę wszystkich, niestrudzoną i nieustającą, przez wspólny wysiłek wszystkich warstw społecznych, do wielkiej, mocnej Polski. Gdy prez. Witos opuszczał zebranie, urządzono mu znowu owację, obsypując samochód kwiatami. Następnie w sali podjęto obrady na nowo. Sprawozdanie prez. Witosa przyjęto do zatwierdzającej wiadomości, poczem stwierdzono w osobnej uchwale, że już w tym krótkim czasie, odkąd na czele rządu stoi prez. Witos, nastąpiły znaczne zmiany, pozwalające mieć nadzieję, że **przy zdecydowanej pomocy całego społeczeństwa rząd zdoła doprowadzić do końca naprawę stosunków w Rzeczypospolitej.** W dalszej rezolucji Zjazd wyraził głębokie przekonanie, że **reforma rolna ruszy wreszcie z martwego punktu** i że włościanie bezrolni i małorolni będą mogli nabywać ziemię. Ostatnia rezolucja brzmi: W odpowiedzi na konsolidację socjalistów z Niemcami i żydami oraz na demagogiczne zamierzenia skrajnie lewicowych ugrupowań (n. p. „Wyzwolenia"), **Zjazd wzywa całe włościaństwo do bezwzględnego zgrupowania się w P. S. L. pod sztandarem „Piasta".** Zjazd był dowodem, że chłop jest istotnie potęgą, że kocha i wierzy w swoich wodzów, że postawiony na kresach, jest lwem, który pięści ziemi wydrzeć sobie nie da i że każdej chwili gotów jej bronić, nie szczędząc mienia, krwi i życia. *K. Zachara.*

Kielce. Dnia 2 b. m. odbył się u nas Zjazd okręgowy P. S. L. Przybyli delegaci ze wszystkich powiatów województwa kieleckiego. Przybyli też posłowie Erdman, Makulski, Janeczek i Zientek, senator Miciński oraz naczelny sekretarz P. S. L., p. Dracz. Przewodniczył prezes zarządu, p. Sobczyk z Jędrzejowskiego, wybitny pracownik na niwie politycznej i gospodarczej. Pos. Makulski wygłosił bardzo rzeczowy referat o reformie rolnej, pos. Erdman o polityce obecnego rządu, p. Dracz o pracy gospodarczej. Sen. Miciński złożył sprawozdanie z działalności zarządu okręg. i przedstawił plan dalszej pracy. We wszystkich przemówieniach **nie było ani jednego słowa demagogji,** wszystkie owiane były głęboką troską o dobro państwa i ludu. Najdrażliwsze zagadnienia omówione były przedmiotowo. Dyskusja była długa i równie rzeczowa. Delegaci poruszyli wszystkie piekące zagadnienia, nawet zawiłe sprawy z polityki zagranicznej. Uchwalono uznanie dla posłów, wyrażono zgodę na politykę rządu, oraz hołd prez. Witosowi. Przebieg Zjazdu, ton obrad był niezmiernie podniosły. Świadczył o wysokiem wyrobieniu politycznem i głębokim nastroju państwowym wszystkich zebranych. Wszyscy mowcy zgodnie potępili politykę opozycji, podnosząc, że opozycja to jest bierność, a państwo wymaga pracy. Napiętnowano też z pogardą działalność stronnictw lewicowych, zwłaszcza zaś grupy Dąbskiego. *Sekr.*

Monasterzyska, w Buczackiem. Dnia 4 b. m. odbył się u nas bardzo liczny wiec. Przewodniczył p. Orłowski. Pos. Ostrowski w dwugodzinnem przemówieniu przedstawił zebranym prace Sejmu, zadania rządu, warunki, wśród jakich rząd pracuje, sprawę reformy rolnej i inne sprawy, dotyczące ludu. Mowa wywarła silne wrażenie. Nagrodzono ją burzliwemi oklaskami. Po dyskusji uchwalono rezolucję, wyrażającą pełne zaufanie rządowi, a w szczególności prez. Witosowi, rezolucję, domagającą się **uregulowania ceny produktów fabrycznych,** bo ceny produktów rolnych spadają, podczas, gdy ceny wyrobów fabrycznych idą nieustannie w górę, wreszcie rezolucję, domagającą się **wyznaczenia ceny na drzewo budulcowe i opałowe** oraz **odbudowy i otwarcia fabryki tytoniu w Monasterzyskach.**

Jan Orłowski.

Wieliczka. Dnia 10 b. m. odbyło się posiedzenie Pow. Zarządu P. S. L. Po złożeniu sprawozdania z czynności organizacyjnych i gospodarczych przez przew. p. Brożynę, odbyła się bardzo ożywiona dyskusja, w której zabierali głos: Słowik, Krawczyk, Żak, Kot i inni. Wszyscy stwierdzili rozrost stronnictwa ludowego w powiecie, co świadczy o poczuciu potrzeby łączenia się dla wspólnej pracy i obrony żywotnych interesów. W dyskusji nie szczędzono jednak i uwag pod adresem dzisiejszego Sejmu, który z niewielkiemi wyjątkami prowadzi bezczynny żywot, bo przecież hałaśliwe rezolucyjki, wnioseczki i zażarte walki partyjne, to nie poważna praca, do której jest Sejm powołany. Jako obywatele, bez względu na przekonania polityczne, mamy prawo zapytać się, gdzie praca Sejmu? Kto wie, czy dla niejednych jedyną pracą jest pobieranie 21 miljonów djet miesięcznych! Drożyzna szaleje! Ciężka praca rolnika i **produkt rolny za bezcen,** produkt fabryczny natomiast dzisiaj dla wsi już prawie niedostępny. O drzewie i węglu niema mowy! **Ludzie będą wkrótce chodzili boso i nago!** A Sejm syty, patrzy, duma i obmyśla, jakiby znowu nadzwyczajny komisarz te sprawy załatwił! I tak w kółeczko! Następnie Zarząd omawiał 1) konieczność urządzenia gospo-

darczego posiedzenia, przy współudziale pp. posłów z okręgu; 2) uzupełnienie członków przy komisji podatkowej i szkolnej, po ś. p. Zastawniaku, oraz przedstawienie starostwu sprawy opału dla szkół, którym znowu grożą... wakacje węglowe. *Brożyna Andrzej.*

Dąbrówki Breńskie, w Dąbrowskiem. Dnia 9 b. m. odbyło się u nas zebranie ludowe w domu podpisanego. Delegat Zarządu okręgowego P. S. L., p. Franciszek Drewniany, przedstawił zebranym program P. S. L., działalność posłów Piastowców oraz potrzebę organizacji. Utworzono Koło P. S. L. Do Zarządu wybrani zostali: Władysław Soja, przewodniczący, Ignacy Jakós, zastępca, Jan Garncarz, sekretarz, Stanisław Garncarz, skarbnik. Uchwalono gorącą podziękę prez. Witosowi za pracę dla ludu i państwa, wezwano rząd do parcelacji dóbr barona Konopki, oraz do energicznej walki z drożyzną. Okrzykiem na cześć prez. Witosa zakończono obrady. *Jan Garncarz.*

Kopanie, w Łańcuckiem. Dnia 19 sierpnia b. r. odbył się u nas w domu gospodarza Jakóba Burdy wiec. Wzięli w nim udział gospodarze z naszej i z okolicznych wsi. Przewodniczył p. Gabrjel Brudniak ze Zmysłówki, sekretarzował p. Stanisław Burda z Żołyni. Delegat Zarządu P. S. L., p. Władysław Pałys, w rzeczowem przemówieniu przedstawił położenie polityczne i gospodarcze, wyjaśniając potrzebę utworzenia większości oraz nowe podatki. W dyskusji poruszono szereg miejscowych bolączek. P. Józef Burda zachęcał do czytania, przedewszystkiem do czytania „Piasta“. Uchwalono wotum zaufania rządowi i klubowi posłów P. S. L. Wyrażono życzenie, by rząd energicznie zabrał się do uzdrowienia skarbu. Wieś nasza stoi twardo przy prez. Witosie. Żadni rozbijacze nie mają u nas miejsca. *Franciszek Burda.*

Tarnowiec, w Jasielskiem. Dnia 26 sierpnia b. r. odbył się u nas wielki wiec ludowy. Wzięli w nim udział ludzie z Tarnowca, Potakówki, Brzezówki, Dobrucowej, Sądkowej, Rostok, Czeluśnicy, Gliniczka, Umieszcza, Glinika Polskiego i innych, razem z górą półtora tysiąca ludzi, samych poważnych gospodarzy i gospodyń. Przewodniczył naczelnik gminy Karol Sanocki. Poseł Madejczyk w przeszło dwugodzinnem sprawozdaniu omówił wyczerpująco prace Sejmu od jego zebrania się do dni ostatnich. Przedstawił najważniejsze dla wsi ustawy. Całe przemówienie tchnęło gorącą troską o dobro państwa. Nie było w niem pustych frazesów, obliczonych na poklask nieuświadomionych, natomiast było szereg myśli obywatelskich, szereg wskazań, jakiemi drogami ma iść lud dla dobra państwa i siebie samego. Huczne oklaski, jakiemi to sprawozdanie nagrodzono, były dowodem nietylko popularności naszego posła, ale także wyrazem wysokiego politycznego wyrobienia ludności. Z kolei p. Władysław Kasprzyk, nauczyciel, omówił prace obecnego rządu i ciężkie warunki, wśród jakich ta praca się odbywa. Stwierdził ciężkie położenie wsi, na której nędza coraz bardziej się rozsiada, wskazał na nieproporcjonalny do cen produktów rolnych wzrost cen płótna, ubrań i obuwia. Po dyskusji uchwalono wśród burzliwych oklasków cześć i uznanie dla prez. Witosa, pioniera sprawy ludowej, oraz podziękowanie pos. Madejczykowi i całemu klubowi Piastowców za dotychczasową pracę. *W. K.*

Ujazd, w Krakowskiem. Dnia 20 sierpnia odbyło się u nas w kancelarji naczelnika gminy zebranie ludowe. Gmina nasza przy wyborach głosowała przeważnie na „3“. Przekonaliśmy się, żeśmy się dali wziąć na lep agitacji i poszliśmy za ludźmi, niegodnymi naszego zaufania. To też z zadowoleniem wysłuchaliśmy przemówienia delegata Zarządu P. S. L. z Krakowa, p. Leonarda Radwanka, który przedstawił nam położenie polityczne i wykazał, co dla ludu zrobili i robią Piastowcy, a co usiłują robić „Wyzwoleńcy“. Po dyskusji założyliśmy Koło P. S. L., prosząc p. Radwanka, by przedstawił Zarządowi konieczność przedłużenia ustawy o ochronie dzierżawców. *Stanisław Szumiec.*

Zelków, w Krakowskiem. Dnia 19 sierpnia przybył do nas delegat Zarządu P. S. L. z Krakowa, p. Leonard Radwanek z Nowej Wsi Szlacheckiej. Zebrała się znaczna ilość gospodarzy. P. Radwanek przedstawił nam prace Sejmu, omówił działalność rządu obecnego i wykazał szkodliwą dla ludu robotę „Wyzwolenia“. Ludność tutejsza, która przy wyborach oddała głosy na „Wyzwolenie“, przekonała się, że źle zrobiła. W dyskusji poruszono przedewszystkiem sprawę budowy szkoły. Przed rokiem gmina, licząc na pomoc władz, wydzieliła grunt pod szkołę i grunt dla kierownika, na budowę szkoły sprzedała siedm morgów gminnego pastwiska, wypaliła cegłę, zwiozła kamień, zbudowała stodółkę, ale dalej ruszyć nie może z powodu braku funduszów. Postępowanie władz jest w tym wypadku niezrozumiałe, bo gmina zrobiła, co mogła, i ma prawo żądać od państwa pomocy. Tymczasem nauka odbywa się w wynajętym budynku, a jeśli szkoły nie zbudujemy, to dzieci będą musiały chodzić do szkoły w Bolechowicach. Liczymy, że P. S. L. pomoże nam w uzyskaniu pomocy rządowej, do której zresztą mamy ustawowe prawo. Na końcu obrad podziękowano delegatowi, którego ojciec mieszka w naszej wsi. *J. Radwanek.*

Wadowice. Dnia 30 sierpnia b. r. odbyło się w Wadowicach, w „Sokole“, zebranie przewodniczących i delegatów Kół P. S. L. z powiatu. Przewodniczył Fr. Swierkosz z Leńcz, w zastępstwie St. Moskały, który z powodu słabego zdrowia godność przewodniczącego złożył, sekretarzował podpisany. Poseł Roman przedstawił całokształt działalności Klubu P. S. L., zabiegi koło utworzenia większości polskiej i na niej opartego rządu, zamierzenia tegoż na przyszłość, sprawę gospodarki państwowej i uzdrowienia stosunków gospodarczych i społecznych. W dłuższej dyskusji, która się następnie rozwinęła, liczni mówcy omawiali tak sprawy polityki ludowej, jakoteż i sprawy powiatowe. Sprawy organizacyjne referował Marcin Wadowski, poczem uchwalono rezolucje, w których wyrażono cześć i hołd prezydentowi Rzeczypospolitej, Stanisławowi Wojciechowskiemu, prezesowi Rady ministrów, Wincentemu Witosowi, wotum zaufania Klubowi P. S. L. w ogólności, a posłowi Romanowi w szczególności, nadto żądano redukcji urzędów i urzędników, budowy kanałów i obwałowania Wisły, tępienia lichwy, zwłaszcza w dziale materjałów ubraniowych, skór, węgla i żelaza. *Fr. Kuś.*

Złotniki, w Mieleckiem. W dniu 2 września mieliśmy po raz pierwszy w naszej gminie zebranie P. S. L. „Piast“, na które przybył delegat Zarządu stronnictwa, p. Drewniany. Po omówieniu ważniejszych spraw politycznych z ostatnich czasów, jak reformy rolnej, obecnie wzrastającej drożyzny, sprawy utworzenia większości i wielu innych, zawiązaliśmy Koło gminne P. S. L. „Piast“, w skład którego wchodzi na razie 28 członków. Wprawdzie jest to dosyć skromna garstka, ale sądzę, że w niedługim czasie kilkakrotnie się powiększy. Byłoby bardzo wskazanem, ażeby i nasze gosposie licznie zbierały się pod sztandarem P. S. L. „Piast“, oraz żebyśmy corychlej mogli wprowadzić w życie hasło „Swój do swego“. Bo i pocóż mamy żywić i wzmacniać swoich wrogów, którzy się tuczą naszym, krwawo zapracowanym groszem? Pokażmy, że umiemy gospodarzyć we własnej gminie i państwie! *Jakób Schab.*

Kolbuszowa. Dnia 9 b. m. odbyło się tu w sali „Sokoła" posiedzenie Zarządu Rady ludowej. Poseł B i e l a k omówił treściwie położenie polityczne, poczem obradowano nad sprawami gospodarczemi powiatu. W południe odbył się publiczny wiec. Przewodniczył p. F i l i p o w i c z z Kupna, sekretarzował p. M y t y c h z Weryni. Poseł B i e l a k w dłuższej mowie przedstawił pracę Klubu Piastowców dla państwa i dla ludu, skreślił położenie gospodarcze, podniósł, że państwo nasze, mimo wszystko, co się mówi, idzie ciągle naprzód i rozwija się, wreszcie wezwał do pracy w dziedzinie gospodarczej dla unarodowienia handlu i przemysłu. Zakończył mowę wezwaniem do inteligencji, aby poszła między lud i czynnie pracowała nad podniesieniem wsi. Długiemi oklaskami nagrodzono tę patrjotyczną mowę. Wywiązała się dłuższa rozprawa, w której zabierali głos pp.: I n g r a m, S z o s t a k, D r a p a ł a, M a d o w s k i i inni. Omawiano bolączki powiatowe, przedewszystkiem **sprawę zaczętej a niedokończonej budowy kolei żelaznej**, domagając się, aby rząd tę kolej nareszcie wykończył. Żalono się na Radę powiatową, która kosztuje mnóstwo pieniędzy, a z której powiat nie ma żadnego pożytku. Marszałek powiatu, p. H u p k a, zamiast pracować nad rozwojem powiatu, bawi się w wielko-obszarniczą politykę. Podnoszono największą bolączkę obecną, mianowicie **drożyznę szkolnych książek**, utyskując, że **władze zbyt często zmieniają książki szkolne.** Domagano się, aby rząd osobnem rozporządzeniem **podwyższył czynsze za polowania**, co leży w żywotnym interesie gmin, które z polowań mogłyby mieć poważne dochody, a mają czasem po kilkanaście zaledwie marek. Jednomyślnie wyrażono zaufanie pos. Bielakowi oraz Klubowi Piastowców, a gorące podziękowanie prez. Witosowi za pracę dla ludu i państwa.

Franciszek Drapała.

Posądna. Dnia 24 sierpnia odbyło się u nas zebranie ludowe. Delegat Zarządu okr. P. S. L. w Krakowie, p. Jan K u l a, przedstawił położenie polityczne, prace Sejmu, prace Klubu Piastowców, stan gospodarczy państwa oraz znaczenie organizacji ludu. Po ożywionych obradach, któremi umiejętnie kierował przewodniczący, p. P l u t a, utworzyliśmy Koło P. S. L. Uchwalono kilka rezolucyj. Przedewszystkiem zażądano **otwarcia granic dla wywozu zboża**, którego cena na rynku krajowym nie pokrywa nawet kosztów produkcji. Domagano się energicznej akcji rządu w kierunku **potanienia produktów fabrycznych**, których cena rośnie stale, nawet gdy cena zboża spada. Domagano się dalej **wynagrodzenia za grunta włościańskie**, zajęte w czasie okupacji **przez wojska** pod budowę kolejki wąskotorowej z Kocmyrzowa, jak również za grunta, zajęte przez rząd austrjacki a następnie polski, **pod państwową kopalnię siarki** w naszej wsi. Sprawa ta wymaga raz nareszcie załatwienia, bo ludzie muszą płacić podatki za grunta, pokryte górami gruzów i kamieni, wydobywanych z kopalni. Omawiano sprawę samorządu i zażądano wprowadzenia **w całem państwie gminy zbiorowej.** Podniesiono też konieczność podporządkowania szkolnictwa instytucjom samorządowym w tym kierunku, aby dozór szkolny tworzony był przez Rady gminne.

Paweł Blitek.

Jeszcze Zakład ubezpieczeń.

Łubienko, w Żmigrodzkiem. U nas, Bogu dzięki, dosyć spokojnie. Bieda jednak coraz większa. Grad nam wybił żyto, pomocy nie było znikąd, a tu drożyzna rośnie. Ludzie ostatkiem cierpliwości czekają zmiany. Na dobitek trapią ludzi nakazy Zakładu ubezpieczeń, który chce ściągać opłaty, pomimo, że ubezpieczenia robotników od wypadku są w małych gospodarstwach niepotrzebne. I mnie Zakład ubezpieczeń zaczął trapić i nawet karę mi nałożył. Zwróciłam się do naszego posła, p. Madejczyka, który przyrzekł mi sprawą się zająć, za co składam mu serdeczne Bóg zapłać!

Marja Rucińska.

O most na Sanie.

Bartkówka, w Brzozowskiem. Przez naszą wieś przepływa rzeka San. Część gospodarzy ma swoje pola poza Sanem pod miastem Dynowem. Na Sanie niema jednak mostu. Dla ludności jest to wielka niedogodność. Wobec tego postanowiliśmy sami, bez przymusowej konkurencji, zabrać się do wybudowania mostu zapomocą dobrowolnych składek. W tym celu zawiązał się komitet, na którego czele stanął Kazimierz H a d a m, wójt z Bartkówki oraz Jan K i j a k, nadzorca drogowy. Sekretarzem został Jan B r o d a, skarbnikiem gospodarz Jakób M a j k a, zaś członkami komitetu są pp.: Kazimierz S i e r y, Marcin M a r s z a ł e k, Jan i Andrzej W a n d a s o w i e, Jan S a r n i c k i, Marcin K o z i o ł, Wojciech i Marcin po Jakóbie M a r s z a ł k o w i e, Jakób P y r c z i Wojciech S ł o n i n k a. Działalności komitetu, zmierzającej do zebrania funduszów na budowę mostu, stoi na przeszkodzie dziwna wprost **o b o j ę t n o ś ć i n t e l i g e n c j i w D y n o w i e.** Panowie odmówili współudziału w tem pięknem dziele. Zdaje się, że drażni ich to, że komitet składa się wyłącznie z chłopów i kilku funkcjonarjuszy państwowych. Zwracamy się do naszych posłów, pp. Walentego T o c z k a i inż. P a w ł o w s k i e g o, aby do nas przybyli i zajęli się tą sprawą, która naprawdę leży w interesie ludności.

Za komitet: *Jan Kijak* zast. przew. *Jan Broda* sekr.

Nędza inwalidów.

Tryńcza, w Przeworskiem. Jako inwalida wojenny poruszyć muszę sprawę niezmiernie przykrą, mianowicie sprawę wypłaty rent inwalidzkich. Sam jestem inwalidą, czekam na wypłatę renty i czekam już ośm miesięcy bezskutecznie. Ostatnim razem dostałem 1.200 marek p. i od tego czasu nic, mimo, że kilkakrotnie upominałem się o wypłatę. Tymczasem niema z czego żyć. Takich, jak ja, jest w naszej gminie kilku. Niektórzy otrzymują rentę co miesiąc, są to jednak szczęśliwi wybrańcy losu. Dla mnie i dla innych, którzy renty co miesiąc nie dostajemy, jest to poprostu katastrofą, bo gdy dostanę rentę za kilka miesięcy naraz, to wobec spadku waluty cała ta kwota wystarczy mi na kupno paczki tytoniu i to „kresowego", bo na lepszy będzie za mało. Może pp. posłowie ludowi zajmą się tą sprawą i wykołatają regularną wypłatę rent inwalidzkich.

Franciszek Flak.

Husaków, w Rudeckiem. Muszę publicznie zabrać głos w sprawie, co prawda mojej własnej, ale charakterystycznej. Jestem inwalidą o 100% niezdolności do pracy. Renta inwalidzka wystarcza mi na utrzymanie przez kilka dni. Od trzech i pół lat staram się o składownię tytoniu w Husakowie, na którą był ogłoszony konkurs. **Nadano mi ją**, Panu Bogu podziękować, **już trzy razy, ale, niestety, dotąd jej nie mam**, dotąd mi jej nie oddano, mimo dziesiątek próśb i podań do wszelkich władz skarbowych, dygnitarzy i t. d. Składownię bowiem **ma dotąd żydówka, Małka Nussbaum Stein.** Mieszka ona sama w Przemyślu, ma się doskonale, proces z rządem o tę trafikę przegrała, ale fakt jest faktem, że ja dotąd, mimo trzykrotnego przyznania mi

lej składowni, nie otrzymałem jej, a pani Małka ma ją dalej. Przez trzy i pół roku było chyba dość czasu na to, żeby tę składownię albo mi odebrać, albo ostatecznie przydzielić. Na to potrzeba kilka minut czasu jednego referenta. Jeżeli we wszystkich urzędach sprawy tak się załatwia, to czyż się można dziwić, że ludzie są rozgoryczeni. Mamy piękne ustawy, ale widać, że są one tylko na papierze, skoro byle żydówka może sobie kpić z nich, skoro władze przez trzy i pół roku trzymają tę żydówkę w składowni, przed trzema i pół roku mnie przyznanej. Może poruszenie tej sprawy publicznie skłoni lwowską Izbę skarbową do załatwienia jej. *Grzegorz Czecharowski.*

Lud a wrzaski lewicy.

Błażowa, w Rzeszowskiem. Kiedy powstała w Sejmie polska większość, wszyscy byli przekonani, że zacznie się nareszcie prawdziwa robota nad wydobyciem państwa z bagna. Wszyscyśmy czuli, że jest źle i że trzeba wielkich wysiłków, aby zło naprawić. Byli tacy, którzy sądzili, że to się da zrobić odrazu, że jak tylko większość powstanie, to natychmiast wszystko odmieni się na lepsze. Tak mogli sądzić tylko ludzie powierzchowni. Jeżeli stajnia zostanie zapuszczona przez kilka miesięcy, to trzeba kilku bodaj tygodni, żeby ją uporządkować. Na wyprowadzenie państwa z bagna, w jakiem się ono znalazło, na uzdrowienie marki polskiej, musi się też czekać dość długo. Grunt w tem, żeby w pracy nad naprawą państwa rząd nie napotykał na trudności, tylko na pomoc wszystkich obywateli. My na wsi rozumiemy to dobrze, że najlepszy nawet rząd nie potrafi stale i wytrwale budować, jeżeli znajdują się ludzie, którzy co chwila budowę niszczą. Dlatego też ze zdumieniem patrzymy na robotę Wyzwoleńców i socjalistów, którzy uwzięli się na to, żeby temu rządowi bez przerwy rzucać kamienie pod nogi. Pisma „Wyzwolenia" i socjalistów pełne są tylko oszczerstw i ataków na rząd. Ta metoda walki sprzykrzyła się jednak nawet największym na wsi radykałom. Ludzie coraz jaśniej widzą, że są pewni politycy, którzy nic nie umieją więcej, tylko pyskować, że są nawet pewne stronnictwa, które za jedyną robotę polityczną uznają właśnie to pyskowanie. Przez cztery lata mieliśmy dość sposobności przekonać się, że te wielkie obiecanki, te szumne słowa, bębnione na wiecach przez tak zwanych radykałów, to pusta sieczka, z której nikt nie ma pożytku. Przekonaliśmy się, że państwa nie zbuduje się hasłami, a doli ludu nie poprawi się wiecowym wrzaskiem. Do tego trzeba zakasać rękawy i pracować. Wszyscy też wiedzą, że w ciężkich opałach największe owoce wydaje praca wspólna. Dlatego my, na wsi, z oburzeniem patrzymy na tych, rzucających się jak warjaty, lewicowców, atakujących rząd Witosa, wrzeszczących, że Witos zaprzepaścił ideę ludową i t. d. Nie znajdzie się chyba chłop taki głupi, którzy uwierzył w to, że pp. Diamand, Perl i insze żydki od socjalistów, że p. Thugutt i jego zwolennicy są większymi przyjaciółmi ludu, niż Witos albo posłowie Piastowcy, wyszli z pod chłopskiej strzechy. Im więcej się lewicowcy ciskają, tem lud bardziej przeziera i tem zwartszą ławą staje pod sztandarem „Piasta" przy prez. Witosie. Jeszcze ze dwa miesiące takiego mątu lewicowego, a wieś gruntownie wyleczy się z wszelkiej lewicowości. Wyleczy się, choć stosunki są ciężkie, choć na wsi nędza coraz większa. Zrozumieli bowiem wszyscy, że ta nędza jest skutkiem roboty tych właśnie lewicowców.

Wincenty Chuch.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Wizytacja ks. biskupa.

Łazy w Bocheńskiem. Dnia 8 b. m. przybył do naszej parafji w Brzeźnicy, ks. biskup Wałęga z Tarnowa. — Prawie wszyscy ludzie z parafji byli do spowiedzi, znaczną część do bierzmowania. Na powitanie ks. biskupa ludność przygotowała się uroczyście. Na granicy gminy postawiono piękną bramę triumfalną. Była ona dziełem kolejarzy z naszej gminy, a przedewszystkiem p. Jakóba Zgraji, który się zajął umajeniem bramy kwieciem. I w Bochni, gdzie ks. biskup Wałęga zabawił przez dzień, przyjmowano go bardzo uroczyście. Wjazdowi jego do miasta towarzyszyła wspaniała banderja, złożona z 80 krakusów z p. Janem Orzechowskim z Łazów i Jędrzejem Bajdą z Brzeźnicy na czele.

J. Budyś.

Z kroniki żałobnej.

Jędrzej Oleś. Dnia 4 b. m. zmarł w szpitalu w Nowym Targu jeden z najwybitniejszych włościan na Podhalu, Jędrzej Oleś ze Szaflar. Był on członkiem zarządu Koła P. S. L. w Szaflarach oraz członkiem zarządu Kółka rolniczego. Cieszył się powszechnym szacunkiem i wielkiem zaufaniem wśród okolicznych mieszkańców. Los stale go prześladował. Przed kilkunastu laty koń złamał mu nogę, tak, że biedak chodził na szczudle. I śmierć spotkała go niespodzianie. W chwili, kiedy razem z żoną przejeżdżał przez tor kolejowy, nadjechał idący z Zakopanego pociąg pospieszny, który wóz roztrzaskał, konia potłukł a oboje Olesiów ciężko pokaleczył. Oleś miał dużą ranę na głowie. Pociąg zatrzymano i zabrano Olesia nieprzytomnego, wraz z żoną ciężko porannioną, do szpitala w Nowym Targu, gdzie Oleś na drugi dzień rano zmarł. Osierocił żonę, która w szpitalu walczy ze śmiercią i dwoje małych dziewcząt. W pogrzebie wzięła udział ludność całej wsi. Cześć pamięci nieszczęśliwej ofiary wypadku!

Wojciech Kamiński.

Jak wygląda pomoc dla osadników.

Korzelice, w Przemyślańskiem. Dużo się mówiło o państwowej pomocy dla osadników. Posłowie ludowi wywalczyli na tę pomoc znaczne fundusze. Niestety, owe pożyczki dla osadników utknęły. Wprawdzie pow. Urząd Ziemski polecił nam wnieść podania o udzielenie pożyczek, ale poza podaniami nic się nie stało. Na te pożyczki ludzie liczyli ogromnie. Tymczasem pożyczkę otrzymały co cztery osady, a reszta czeka, ponosząc przez to straty. Dam mały przykład: Franciszek Jamróg potrzebował koniecznie wozu. Byłby go w swoim czasie kupił za 3 miljony. Liczył na pożyczkę. Czekał na nią daremnie 4 tygodnie i musiał sprzedać jałówkę, a za wóz zapłacił 5 miljonów. Na dziesięcio-morgowem gospodarstwie pozostał o jednej krowie. Chcieliśmy kupić sztuczne nawozy, ale brakło pieniędzy. O wykończeniu i postawieniu budynków niema mowy, bo o materjał budowlany trudno. Do posłów ludowych zwracamy się z wezwaniem, by się zajęli praktyczną stroną uchwalonej przez Sejm pomocy dla osadników. *Tomasz Korba.*

Z Kongresówki.

Klęska pożarów.

Zarogów, w Miechowskiem. Dnia 25 sierpnia b. r. szalała w naszej okolicy straszna burza. Przez pół godziny nie ustawał grzmot, a pioruny biły raz po razu, wzniecając w okolicznych włoskach pożary, rozdzierając stare drzewa

i t. p. Piorun uderzył w stodołę, będącą własnością Franczyka w Pojałowicach. Nad temi Pojałowicami od ubiegłego roku ciąży jakieś fatum. Od sierpnia ub. roku było w Pojałowicach 4 pożary, z których największy 10 sierpnia ub. roku zniszczył doszczętnie 10 zagród. Było to już po żniwach. Teraz ledwie na zgliszczach zeszłorocznego pożaru zaczęły stawać nowe zabudowania, już płomień nowe wybiera ofiary. Oprócz Pojałowic w tym samym dniu wybuchły od pioruna pożary w Kalinie-Rędziny, w Marchocicach i Czaplach. Ciekawe wypadki zdarzyły się w naszej wsi i w Kalinie-Rędziny. Piorun wpadł do mieszkania kominem i, niszcząc piec, zniknął w ziemi. Prócz straszliwego huku, rozwalenia pieca i zakurzenia całej izby sadzą nic więcej nie uczynił. Pożarów u nas w okresie pożniwnym bywa najwięcej. Otwiera się pole do pożytecznej działalności straży ogniowych, których, niestety, u nas bardzo mało, a których bardzo nam potrzeba, bo pożary bez żadnego lub z bezładnym ratunkiem niszczą gospodarstwa. A u tego dopiero prawdziwa bieda, kto spali się po żniwach, bo nie ma co jeść, czem siać i co sprzedać. *Sakłak Stanisław.*

Odpowiedzi Redakcji.

J. Zając: List wręczyliśmy min. Osieckiemu. — **J. Siciński, Krosno:** Skorzystaliśmy w poprzednim numerze. Jeżeli ludzie znają waluciarzy, to powinni nazwiska ich podać do wiadomości starostwa, które zarządzi, co należy. Trzeba jednak uważać, by oskarżenie nie było bezpodstawne. — **W. Zachura, Maków:** Kochany panie! Już starzy Polacy mawiali: Sen mara, Bóg wiara. Niema pan powodu obawiać się o religję katolicką, bo sen pański można tłumaczyć najrozmaiciej. Są sny jeszcze dziwniejsze. Jeżeli się ktoś naje wieczór zanadto, i zaraz po jedzeniu położy się spać, to mu się często śnią jeszcze gorsze rzeczy. Nie należy do tego przywiązywać wagi. — **B. Antropik:** Sprawy przedłożyliśmy ministrowi Szeptyckiemu. Mamy nadzieję, że niewłaściwości zostaną usunięte. — **J. B. Korn:** Nie może się pan żenić z kobietą, która wzięła ślub katolicki i której mąż żyje. Małżeństwo jest w Kościele katolickim nierozerwalne. Mógłby pan się ożenić z nią dopiero wtedy, gdyby ona z Ameryki otrzymała metrykę śmierci męża. Że kobieta ma ochotę powtórnie wyjść za mąż, to zrozumiałe. Ślub mógłby się odbyć tylko wtedy, gdyby ona zmieniła wyznanie, a tego przecież nie zrobi. Jeżeli ojciec pisemnie u notarjusza panu gruntu i bydła nie oddał, to obiecanka, przy świadkach nawet zrobiona, nie ma znaczenia. Dopóki ojciec żyje, może zawsze rozporządzać swoją własnością wedle swojej woli. — **J. Antosz, Marcin Bochenek, J. Kumor, M. Potoczek, J. Kucharski, w Nowosądeckiem:** W sprawie pisma, przesłanego do p. prezydenta ministrów, prosimy nadesłać nam dokładne adresy, których panowie w liście do prezydenta nie podali. Dopóki tych waszych adresów nie otrzymamy dopóty w sprawie, o jaką chodzi, nie będzie można nic zrobić

J. Pietruszewski, Szumlany: Szkoda, że pan nie napisał wyraźnie, czy pan służy obecnie, czy pan ma iść do służby. Wnieść podanie do P. K. U., a jeśli pan służy, do dowództwa pułku. — **A. Kozieł, Kołodziejewo:** Trzeba było wnieść podanie do Komitetu likwidacyjnego w Poznaniu na jedne z osad, które były ogłoszone w pismach do kupna w drodze likwidacji. Termin upłynął 7 września. Czy i kiedy będą ogłoszone dalsze gospodarstwa do likwidacji, w tej chwili niewiadomo. W każdym razie to stwierdzić trzeba, że jako dawny ochotnik ma pan w pierwszej linji prawo do otrzymania ziemi. Najpraktyczniej byłoby jednak wynaleźć jaką osadę u Niemca do kupna i w drodze ugodowej kupić. Unika się wtedy wszystkich kłopotów formalnościowych. — **J. Oberwan, Wiatowice:** Czy ustawa o ochronie drobnych dzierżawców zostanie przedłużoną, niepodobna przewidzieć. Zależy to od uchwały Sejmu, który sprawę tę będzie musiał w jesieni załatwić. Jest dużo okoliczności, przemawiających za przedłużeniem tej ustawy, dużo jednak przeciw. Mórg austrjacki ma 5755, kongresowiacki 5599, pruski 2553 metry kwadratowe. — **Młody czytelnik z Pezan:** Zwrócić się należy do kuratorjum okręgu naukowego w Łucku lub Białymstoku. Jeżeli są posady wolne, to pan może otrzymać. Trzeba w podaniu wyraźnie zaznaczyć, że chce się pan poświęcić zawodowi nauczycielskiemu, że pan dalej kształcić się zamierza. Poprosić którego z posłów o zajęcie się sprawą. — **P. Rokosz, Mały Gaj:** Sąd stanął na stanowisku obowiązujących w tej dzielnicy przepisów. Obecny minister reform rolnych, p. Osiecki, wydał rozkaz, aby przewłaszczenia zaległe jak najszybciej załatwiono. Pan zwolnienie na przewłaszczenie ma, chodzi tylko o sąd. Należy zwrócić się do ministerstwa sprawiedliwości, Warszawa, ul. Długa 7, przedstawić sprawę dokładnie i poprosić o polecenie sądowi, aby przewłaszczenia dokonał. Zwrócić się do któregoś z posłów ludowych, aby sprawą się zajął. — **Ludowiec, Brzesko:** Szkoły gospodarstwa wiejskiego dla dziewcząt są: Albigowa w Łańcuckiem, Szynwałd w Tarnowskiem, Podegrodzie koło Nowego Sącza; cały szereg takich szkół jest w Kongresówce. Kurs trwa przeciętnie 10 miesięcy. Opłata w zbożu. Zwykle kurs zaczyna się 15 października. Prawie każda z tych szkół ogłasza w „Piaście" szczegółowe warunki. Kilka takich ogłoszeń już było. Trzeba czytać każdy numer. — **M. Mikrut, Krasne koło Buska:** Trudno panu dać radę, któraby pana zadowoliła. Matka sprzedała grunt, który temsamem stał się własnością owego sąsiada. Ten sąsiad może go sprzedać lub nie sprzedać. Jeżeli zacenił tyle, jak pan pisze, to od jego dobrej woli zależy, czy on tę cenę zmieni, czy utrzyma. Na to nie ma nikt żadnego środka. Jeśli idzie o ścisłość, to żąda on w złocie tylesamo, ile zapłacił, bo wówczas 40 tysięcy marek równało się mniej więcej wartości 50 dolarów. — **J. Stupnicki, Żyrawa:** Z listu nie wiemy, czy brat otrzymał przydział, czy nie. Jeżeli otrzymał tylko na papierze, a nie dostał ziemi już, to niema nadziei, aby mógł ją jeszcze z przydziału wojskowego uzyskać. Sprawę poruszamy w „Piaście". — **A. Pieniądz, Januszkowice:** Sprawę przedłożymy jeszcze w województwie. O wyniku doniesiemy listownie. — **J. Wojciechowski:** Do średnich szkół rolniczych znajomość obcych języków nie jest wymagana. Co do kursu w Kijanach, radzimy zwrócić się wprost do dyrekcji tej szkoły i przesłać markę na odpowiedź a otrzyma pan wyczerpujące wyjaśnienie. Pytania trzeba postawić prosto i jasno. — **Autor „sekretnego listu politycznego":** Gdyby ciocia miała wąsy, to by był... wujek. Gdyby pan był ministrem spraw zagranicznych, nie wiemy, coby z pana było. Roją się panu takie okropnie wielkie pomysły światoburcze, że redaktorowi, gdy list pański czytał, włosy dębem stawały na głowie. Panu Bogu dzięki, że pan nie ma władzy, bo gdyby pan chciał urzeczywistnić swoje zamiary, to ludzkość by się sama wytępiła nieustannemi wojnami. Prawdopodobnie nigdy pan nie był na froncie, skoro panu wojna wydaje się czemś tak łagodnem, że pan by bez ustanku wojował. My, panie, chcemy spokoju. Listu pańskiego rządowi nie przedłożymy.

„ZIARNO“

MŁYN WALCOWY S. A. W PODGÓRZU-ZABŁOCIU

przy stacji kolejowej PODGÓRZE—WISŁA

poleca mąkę żytnią, najprzedniejszej jakości z własnego przemiału. Przyjmuje również żyto do przemiału od osób trzecich, względnie zamienia mąkę za żyto. Otręby najlepszej jakości zawsze na składzie. 1099 1 2

Sprzedaż wagonami i częściowa. — Własny tor przemysłowy. Najnowsze urządzenie jako ostatni wyraz techniki pozwala na wymiał najpiękniejszej mąki i najlepszego gatunku otrąb.

Telefon Nr 1115.

NARZĘDZIA KOWALSKIE nadające się do najlepszego warsztatu, do sprzedania. Wiadomość: Józef Dańko, Przemyśl, ul. Kazanów 15. 1097

Unieważniam zgubione dokumenta inwalidzkie, na nazwisko **Śnieżka Józefa** z Orzechówki. 1095

Józef Łanc z Markowej, unieważnia zgubione dokumenta wojskowe, wydane przez 48 p. p. w Stanisławowie. 1040

Towarzystwo zakładania szkół pracy na wsi

od dnia 1-go października b. r. otwiera

GIMNAZJUM HUMANISTYCZNE

Z INTERNATEM

na wsi pod Wieleniem w Ostrowie.

Szkoła posiada pierwszorzędne pomoce szkolne po dawnej szkole niemieckiej. Nauka odbywać się będzie także na świeżem powietrzu. Internat prowadzony wzorowo pod względem hygjeny i życia. Lekarz na miejscu. Nauka rzemiosł.

Szkoła dawać będzie maturę, świadectwa rzemieślnicze i świadectwa wojskowe.

Zapisy przyjmowane są do klas: wstępnej, I, II, III, IV, V.

Informacje:

Warszawa, Bagatela 10, m. 31, telefon 174-24 od godziny 5—7. 1106

Informacje:

Poznań, ul. Łazarska L. 15, ks. Maliński. Ostrów pod Wieleniem, ziemia Poznańska.

Dr Gustaw Gardziel

notarjusz w Głogowie

otworzył swą kancelarję dnia 10 września 1923 r.

1108 1 3

WAPIENNIKI i KAMIENIOŁOMY PYCHOWICKIE

polecają po cenach najniższych najprzedniejszej jakości

wapno skaliste, wapno gaszone i miał wapienny do nawozów.

Sprzedaż wagonami, ewentualnie z dostawą i drobna na miejscu w Pychowicach pod Krakowem, nad Wisłą, przez cały dzień lub w biurze w Krakowie, ul. św. Krzyża 16, od godziny 10—12 i od 4—6. 1110 1 2

Okazja dla Amerykanina. 12-morgowe gospodarstwo, nowy dom o 4 ubikacjach, szopa, stajnie na konie i bydło, chlewy, wszystko pod dachówką, przy mieście, ozimina zasiana; sprzedam zaraz. Zgłoszenia u Antoniego Śliwy w Nienadowic, koło Dubiecka, pow. Przemyśl. 1111 1 2

Zaraz do sprzedania $11^1/_2$ morga pola z obsiewem, 1 mórg lasu, budynki gospodarskie, studnia. Cena przystępna. Wiadomość: Król Michał, Dubienka, p. Monasterzyska. 1113

Zgubioną książeczkę wojskową, na nazwisko Piotra **Janczury**, ur. w r. 1885, z Woli Dalszej, pow. **Łańcut**, unieważnia się. 1112

Targi w Jeleśni

na wszelkie zwierzęta domowe oraz wszelkie towary otwarte zostaną we wtorek 25 września b. r. Następne odbywać się będą we wtorki po 1 i po 15 każdego miesiąca. Kolej i poczta w miejscu. O stałe obsyłanie targów uprasza Urząd gminy Jeleśnia, pow. Żywiec.

1102 1 2



CZEGO CZEKACIE?

Widzimy, że wszystko wciąż droteje, a przecież każdy z was potrzebuje dla własnego użytku lub na sprzedaż towarów; więc nie odkładajcie na później, a zwróćcie się zaraz z piśmiennemi zamówieniami do składu fabrycznego M. BRYŁA, gdzie jest do nabycia po najtańszych, fabrycznych cenach:

KORT POLSKI, który jest nie do rozdarcia w noszeniu i jest niezbędny dla każdego.

Cena za 3 metry na ubranie męskie mkp. 450.000

wyższe gatunki po mkp. 550.000 i 675.000·—.

Kort angielski, wyrób z czystej wełny, najlepszy towar na solidne, modne i trwałe ubranie. Cena za 1 metr mkp. 300.000, 350.000, 400.000, 450.000, 550.000 i 650.000·—. Komplet podszewki pod ubranie wysyła się za mkp. 400.000 i 650.000·—

Dla Pań! Modne korciki lub szewioty na eleganckie suknie, kostjumy, płaszcze. Cena za 1 metr po mkp. 100.000, 150.000 i 200.000·—. Puszyste weloury na płaszcze mkp. 600.000 i 750.000·— za metr.

Płótna białe i kolorowe na bieliznę, pościel, wsypy, poszwy w najlepszych gatunkach cena za 1 metr mkp. 55.000, 65.000, 75.000 i 85.000 mkp.

Również są do nabycia po przystępnych cenach flanele, barchany, chustki, obrusy, kapy, pończochy, nici i wiele innych towarów.

Zamówienia wysyłamy pocztą za zaliczką nawet bez zadatku; lecz przy nadesłaniu wraz z zamówieniem zadatku 100.000 mkp. udzielamy 5% rabatu od całej sumy zamówienia.

Zamówienia prosimy adresować:

Skład fabryczny M. BRYL, ŁÓDŹ

ulica Piotrkowska L. 56 w podwórzu.

Przyjeżdżających do Łodzi prosimy o odwiedzenie naszego składu. 1059 2 2

Robotników i robotnic

na stałą pracę przez zimę potrzebujemy. Wikt wraz z noclegiem dostarczamy.

Parowa fabryka dachówek i cegieł

BRACI WROŃSKICH

w Gorlicach. 1100 1 2

Lekarz Dr MARCIN BLOCH

powrócił i ordynuje jak dawniej 1094 2 4

w Tarnowie, ulica Wałowa L. 25.

Organista egzaminowany, z dobrym głosem, żonaty, poszukuje posady w mieście lub na wsi. Zgłoszenia przyjmuje: Jan Zagórski, organista w Osieku k. Żmigrodu, p. Jasło, Małopolska. 1084 2 2

DACHÓWKĘ PALONĄ

pierwszej jakości, systemu szwajcarskiego, sprzedaje po cenach przystępnych:

Parowa fabryka dachówek i cegieł

Spółka z ogran. odpow. w Płaszowie, Telefon Nr 4245 **i biuro centralne, Kraków,** ul. A. Potockiego 2, Telef. 410. 1077 2 3

Baczność Małopolanie!

Mam oddane posiadłości bardzo korzystnie do sprzedania i zaraz do objęcia.

1) **Dom mieszkalny** o 4 pokojach i kuchni na wsi wraz z chlewem i stodołą, w tem 2 morgi dobrej ziemi własnej, 3 morgi dzierżawy, 1 krowa, 1 maciora prosna i żniwa całoroczne. Cena kupna 40,000.000 mkp.

2) **Posiadłość** 12 morgów dobrej ziemi z łąką, budynki murowane, ogród owocowy, porządki gospodarcze i żniwa całoroczne, 4 km od miasta powiatowego. Cena 65,000.000 mkp.

3) **Gospodarstwo** 28 morgów dobrej ziemi, w tem 4 morgi łąki, zabudowania murowane, kryte dachówką, 2 młode klacze, 3 krowy, 2 jałówki, 2 maciory z prosiętami, drób domowy, maszyny rolnicze kompletne i wszelkie narzędzia gospodarcze. Cena 200,000.000 mkp.

4) **42-morgowa posiadłość** wraz z zabudowaniami i ogrodem, 2 klacze ze źrebiętami, 8 sztuk bydła, świnie drób, kompletne maszyny rolnicze i żniwa całoroczne. Cena 400,000.000 mkp.

5) **2 majątki,** 50- i 70-morgowe, dobrej buraczanej ziemi, z łąkami, zabudowania tak mieszkalne, jak i gospodarcze wszystkie murowane, inwentarz żywy i martwy kompletny i w najlepszym stanie. Cena kupna 50-morgowy 500 miljonów, 70-morgowy 650 miljonów mkp.

Oprócz wyżej wymienionych majątków mam jeszcze około 40 takich, także kompletnych, zaraz do sprzedania i do objęcia. Wielkości po 4, 9, 13, 16½, 17½, 23, 25, 80, 104-morgowe i t. d., z pełnym inwentarzem żywym i martwym, ceny bardzo przystępne, kilka folwarków do kupna a także do rozparcelowania wraz z inwentarzem żywym i martwym.

Zarazem staram się o pożyczkę na hipotekę w wysokości od 20 do 50 miljonów mkp. przy kupnie posiadłości i przy zawieraniu aktu notarjalnego, wymagając trzeciej części gotówki, zgóry wpłaconej. By uniknąć niepotrzebnych kosztów, należy ze sobą zabrać jakąś część gotówki; bez jakiejśkolwiek zaliczki klientów nie przyjmuję. Zgłoszenia przyjmuje Biuro komisowe **Jan Huczek, Kępno,** ulica Dworcowa L. 451. Do zgłoszeń należy dołączyć 5.000 mkp. na znaczki pocztowe. 1101

Wstrzymajcie się z zamówieniami!

Przyślijcie nam kartkę pocztową ze swym adresem, a w zamian otrzymacie zupełnie bezpłatnie ilustrowany katalog wszelkiego rodzaju wykwintnych wyrobów sukiennych i manufaktury, niezbędnych w każdym domu. W ten sposób zapoznacie się szczegółowo z najlepszemi wyrobami pierwszorzędnych fabryk i Tow. akcyjnych i przekonacie się, jaka olbrzymia różnica jest między naszemi cenami fabrycznemi, a cenami w waszej miejscowości. 1105

Adresujcie:

Dom towarowy „PRODUKCJA“

Białystok, składy fabryczne.

Z początkiem lipca b. r. przebywający u mnie sierota **Jan Pałachniuk,** lat 14 liczący, wyszedł z domu i więcej nie powrócił. Osoby, któreby wiedziały o miejscu jego pobytu proszę o wiadomość. Michał Wawryszyn, majster kominiarski, Gorlice. 1103

Baczność!

Jeżeli chcecie uchronić konie, krowy, świnie i drób od chorób, kupujcie amerykańskie proszki, które tuczą i leczą bydło od wszelkich chorób, spieszcie się z zamówieniami, ponieważ ich jest niewielka ilość. Adres: Jakób Kasiarz, Stanisław Górny, p. Kalwarja Zebrzydowska. 1104

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Góreckiego.